

# **SZCZERA DUSZA W KONFESJONALE**

## **WPROWADZENIE**

Nieznajomość religii jest plagą ludu. Jeśli chodzi o Sakrament Spowiedzi, nieznajomość ta często osiąga najwyższy poziom; wiedzą coś o tym Służebnicy Boży, z bolesnego doświadczenia. Okres Wielkanocy jest dla wielu okazją do zbliżenia się do Boga poprzez Spowiedź Świętą; niestety, w pewnych okolicznościach Spowiedź staje się źródłem zamieszania, zarówno z powodu niewiedzy religijnej penitenta, jak i pośpiechu, z jakim musi postępować Kapłan, gdy do spowiedzi przystępuje wiele osób. Biada, gdyby spowiednik zatrzymywał penitenta na dłużej! Wywołałoby to niecierpliwość oczekujących, którzy albo wróciliby do domu bez spowiedzi, albo narzekaliby lub źle oceniali księdza i pokutnika!

Pomyślałem, że przedstawię, jak mógłby się wypowiadać “wielkanocny katolik”, czyli osoba, która decyduje się pójść do konfesjonalu w okresie Wielkanocy.

Niech ta praca posłuży do pouczenia ludu chrześcijańskiego, aby owocnie przystępował do Sakramentu Pokuty.

## **FUNDAMENTALNE ZASADY**

Zanim przejdziemy do sedna tematu, należy przypomnieć podstawowe zasady Sakramentu Spowiedzi.

Jezus Chrystus powiedział do Apostołów i ich następców: „Grzechy tych, którym je zatrzymacie, zostaną zatrzymane, a grzechy tych, którym je odpuścicie, zostaną odpuszczone”.

Kapłan przebacza więc grzechy nie we własnym imieniu, ale w imieniu Pana. Jezus Chrystus nie ustalił czasu, w którym należy prosić o rozgrzeszenie sakramentalne, ale ponieważ wielu nie troszczyło się o powrót do łaski Bożej po popełnieniu grzechu, Papież, Najwyższa Głowa Kościoła, już przed wiekami ustalił:

„Wszyscy wierni mają obowiązek wyznania się przynajmniej raz w roku”. Kto nie spełnia tego kościelnego nakazu, popełnia grzech śmiertelny.

Nie wystarczy się wyznawać; trzeba się dobrze wyznawać. Aby to osiągnąć, należy:

1° Przemyśleć popełnione grzechy.

2° Okazać skruchę za wyrządzone zło; skrucha ta powinna być uszlachetniona miłością do Boga, to znaczy okazać żal nie tylko za zasłużoną karę, ale przede wszystkim za obrazę wyrządzoną Panu.

3° Obiecać, że nie popełnisz więcej grzechu, z mocnym postanowieniem unikania okazji do popełnienia ciężkiego.

4° Wyznać Kapłanowi swoje winy z pokorą i szczerością.

5° Wykonać dobre uczynki nakazane przez Spowiednika jako pokutę za grzechy.

Wymagane jest wyznanie tylko grzechów ciężkich; grzechy powszednie, czyli lekkie, dobrze jest wyznać, ale nie jest to konieczne.

Grzechy myślowe należy wyznawać jako myśli, słowa jako słowa, a czyny jako czyny.

Dlatego też ten, kto powiedziałby: „Oskarżam się o złe myśli przeciwko czystości” i chciałby uwzględnić również nieuczciwą wypowiedź lub nieczysty czyn, nie wyznałby dokładnie swoich grzechów.

Oprócz grzechu śmiertelnego należy wyznać okoliczności, które zmieniają rodzaj grzechu, ponieważ grzech, ze względu na szczególne okoliczności, może być podwójny, a nawet potrójny. Tak więc, jeśli ojciec rodziny wypowiada bluźnierstwo w obecności swoich dzieci, popełnia dwa grzechy: pierwsze to bluźnierstwo, a drugi to zgorszenie dzieci.

W przypadku grzechów ciężkich należy również podać spowiednikowi ich liczbę; jeśli jest ona znana dokładnie, nie można jej zwiększać ani zmniejszać; jeśli nie można jej podać z

powodu wielu powtarzających się czynów, należy podać liczbę przybliżoną. Na przykład: Opuściłem mszę w niedzielę, raz lub dwa razy w miesiącu ... Błuźniłem kilka razy dziennie, tygodniowo lub miesięcznie. -

Ponieważ nie wszystko można zapamiętać podczas aktu Spowiedzi, na koniec należy dodać: Proszę Boga o przebaczenie również za grzechy, których nie pamiętam.

Wyznane grzechy zostają przebaczone bezpośrednio; te zapomniane są rozgrzeszane pośrednio. Jeśli po spowiedzi przypomnielibyś sobie o grzechu ciężkim, zachowaj spokój; wolno ci przystąpić do Komunii Świętej. Jednak podczas następnej Spowiedzi, pamiętając o pominiętym grzechu, masz obowiązek go wyznać.

Kto dobrowolnie ukrywa ciężką winę, czy to ze wstydu, czy z innego powodu, nie otrzymuje przebaczenia żadnego grzechu, a wręcz przeciwnie, plami sumienie kolejnym bardzo ciężkim grzechem, który nazywamy „świętokradztwem”; jeśli następnie przystąpi do Komunii Świętej, podwaja świętokradztwo. Lepiej nigdy się nie wypowiadać, niż źle to uczynić!

Lekarstwo pozostawione nam przez Boskiego Odkupiciela stałoby się trucizną. Bardzo niebezpieczne jest mówienie: „Zgrzeszę... zrobię co chcę... a potem się wypowiadam!”. Byłoby to nadużyciem boskiego miłosierdzia. Biada tym, którzy wzywają na próbę dobroć Boga! ... Nie zapominajcie, że z Bogiem nie ma żartów! Stosujcie rady Spowiednika, tak jak przestrzega się recepty wystawionej przez lekarza.

Kto wie, że źle się wypowiadał, ponieważ zataił poważny grzech lub nie okazał prawdziwej skruchy i postanowienia poprawy, jest zobowiązany do ponownej Spowiedzi, zaczynając od ostatniej dobrze odbytej.

**W GOSPODZIE**

- Antoni, czy twoja żona doprowadza cię do rozpaczcy?
- Czasami tak, a niekiedy... zawsze! Jej domem jest kościół. Rano spieszy się, aby załatwić sprawy domowe. - Ale po co ten pośpiech? - Nie słyszysz, odpowiada mi, że już bije dzwon na Mszę? - Często, kiedy wracam z pracy, pukam do drzwi domu i nikt nie reaguje. - Gdzie jest moja żona? - I widzę ją, jak pojawia się zdyszana, z chustą na głowie. - Gdzie byłaś? - W Kościele odbyła się piękna uroczystość! Nie chciałam jej przegapić!-
- I ty, Antoni, masz cierpliwość, żeby ją znosić? Wymierz jej kilka policzków, a od razu dojdzie do zmysłów!
- O, nie! Moja żona nie zasługuje na takie traktowanie! Poza tą wadą nie ma żadnych innych! Nie jest zbyt poufała wobec obcych, nie kłóci się z sąsiadami, potrafi powiedzieć dobre słowo, aby uspokoić nastroje; ponadto utrzymuje porządek w domu i niczego mi nie brakuje. Jak widzisz, w moim domu wszystko jest w porządku; panuje prawdziwy spokój, zwłaszcza odkąd moi dwaj synowie się ożenili. Cierpliwości... pozwólmy jej chodzić do kościoła! ... Mówi, że potrzebuje modlitwy, Komunii i Spowiedzi.
- Tak... Spowiedzi!... Moja żona też miała ten nawyk, ale sprawiłem, że go porzuciła! W pierwszych latach naszego wspólnego życia ustaliłem jasne zasady: jeśli chcesz się modlić, módl się, ale w domu! Spowiedź, nic z tego! Przed śmiercią wezwę Księdza do domu i się wyświadcisz... Zresztą, jakie grzechy popełniłaś?... I moja żona zmieniła system!
- Spowiadać się, spowiadać się! - wykrzykuje Antoni. - Co mają w ogóle do powiedzenia ci, którzy się spowiadają? Jakie grzechy mogą popełniać, że czują potrzebę wyznania ich Księdzu?

- No cóż, czego oczekujesz! To kobiety, nie wiedzą, co robić w domu, więc idą do kościoła, żeby się wyspowiadać. My, mężczyźni, mamy w głowie tyle ważnych spraw, że nie mamy czasu do stracenia na takie bzdury!
- A jednak są mężczyźni, którzy chodzą do spowiedzi! Nie widziałeś w Wielkanoc, ilu ojców poszło do kościoła do spowiedzi?
- To znaczy, że popełnili grzechy! Nie wszyscy mężczyźni są tacy jak my. My nie zabijamy, nie kradniemy, nie idziemy do sądu, żeby składać fałszywe zeznania, jesteśmy szanowanymi i honorowymi robotnikami... więc... co mamy wyznawać?
- Masz rację! -

Ta rozmowa miała miejsce pewnego wieczoru w gospodzie, kiedy Antoni i Mikołaj jak zwykle szykowali się do wypicia kolejnego kieliszka.

## **SPOTKANIE**

Proboszcz wracał do wioski po udzieleniu pomocy umierającemu w pobliskiej wsi. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności Antoni właśnie przechodził obok. Ksiądz skorzystał z okazji, aby zamienić z nim kilka słów.

- Antoni, jak twoje zdrowie?
- Jak zawsze dobrze! Brakuje mi tylko pieniędzy, poza tym niczego nie pragnę. Zniosłem parę butów jednej rodzinie i teraz wracam do domu.
- A jak twoje sumienie?
- W porządku! Sumienie mam zawsze czyste. Gdyby wszyscy ludzie byli tacy jak ja! ...

- A jednak prawie nigdy nie widzę cię w kościele! Twoja żona jest bardzo pobożna!
- Wystarczy, że moja żona modli się do Boga; to wystarczy za nią i za mnie. Czasami jej to powtarzam: Kochanie, nie ma sensu żebyś mówiła mi żebym chodził do kościoła; pomódl się ty za mnie i to wystarczy!
- Brawo Antoni! Spróbuj też powiedzieć swojej żonie: Kochanie, dziś wieczorem nie jem; zjedz ty za mnie; to będzie to samo!
- Ojczy, nawet jeśli nie chodzę do kościoła tak często jak moja żona, to myślę, że kocham Boga bardziej niż ona, bo myślę o Panu i modłę się do Niego w moim sercu.
- Jednak w Niedzielę Wielkanocną nie widziałem cię w kościele na Komunii; i to nie tylko w tym roku, ale również w poprzednich latach nie przystępowałeś do Jezusa w Sakramencie. Postanów w końcu przyjąć Komunię! Wyznaj dobrze swoje grzechy, a będziesz zadowolony!
- Ale co mam powiedzieć podczas Spowiedzi, skoro nikomu nie wyrządzam krzywdy?
- To prawda, ale myślę, że jeśli dobrze przyjrzyysz się swojemu sumieniu, to coś znajdziesz! ... Pomyśl, Antoni, że umieramy! Ja wracam po udzieleniu pomocy umierającemu. Biada temu, kto stawia się przed sądem Bożym z nieuregulowanymi rachunkami! Czekam więc na ciebie! Za kilka dni przyjdź do mnie, a załatwimy wszystko!
- Ale ja nie mam czasu!
- Nie mów tak... Może nie masz ochoty!... Nie zdajesz sobie sprawy, że to diabeł powstrzymuje cię przed wypełnieniem twojego obowiązku dobrego Chrześcijanina?... Do spowiedzi nie potrzeba pieniędzy, tylko dobrej woli.

- Ojczy, przemyślę to!... Nie jest wykluczone, że pewnego dnia pójdę do Spowiedzi. Zrobię to dla księdza i dla mojej żony, która ciągle mi to powtarza.
- Źle! W takim razie lepiej się nie spowiadaj.
- Dlaczego?
- Musisz się spowiadać wyłącznie po to, aby zadowolić Pana, a nie ludzi.
- Dobrze! Zrobię tak, jak Ksiądz mówi!... Ale jeśli się wyśpowiadam, proszę się nie urazić, zwrócę się do Ojca Franciszkanina, ponieważ mnisi budzą we mnie większe zaufanie.
- Świetnie! W tych sprawach panuje całkowita swoboda. Ale Antoni, bądź ostrożny! Obawiam się, że diabeł może odebrać ci tę odrobinę dobrej woli. Daj mi słowo honoru, że się wyśpowiadasz, a wtedy poczujesz się pewniej.
- Ojczy Proboszczu, skoro tak tego chce, bez wahania zobowiązuję się na swoje dane słowo; więcej, pójdę się wyśpowiadać jeszcze dziś wieczorem! Zadowolony?
- Brawo, Antoni! Będę się za ciebie modlił. –

## **W DOMU**

- Kochanie, jeśli ktoś będzie mnie szukał, powiedz, że dziś wieczorem jestem zajęty.
- A jeśli przyjdzie twój przyjaciel?
- Powiedz, żeby wrócił jutro.
- A jakie masz dzisiaj obowiązki?
- Nie chciałbym ci tego mówić... ale powiem ci... bo wiem, że się ucieszysz. Idę do klasztoru Franciszkanów.
- Do Ojców Franciszkanów?... Ty?

- Tak, ja. Idę do spowiedzi.
- Antoni... mówisz poważnie?
- Oczywiście! Dałem słowo proboszczowi, spotkałem się z nim i zdecydowałem się pójść do spowiedzi!
- Co za radość! Panie, dziękuję Ci!... Jakże modliłam się za mojego męża!... Nareszcie!...
- Więc, kochanie, jesteś zadowolona?
- Bardzo! Ale proszę cię, wyznaj wszystko, nie ukrywaj grzechów!
- Grzechów?... Jakie grzechy mogę mieć?... Dobrze mnie znasz i wiesz, że nikomu nie wyrządziłem krzywdy!
- W takim razie odmawiam teraz różaniec do Matki Boskiej w podziękowaniu i aby pomogła ci dzisiaj wieczorem. -

## **W KLASZTORZE**

Zakonnik zagrał dzwonem Ave Maria, a potem zatrzymał się przy furtce klasztoru.

- Dobry wieczór! Chciałbym porozmawiać z Ojcem Serafinem.
- Zaraz go zawołam. -

Antoni wszedł do klasztoru i czekając, spacerował powoli po dziedzińcu. Ojciec Serafin nie dał długo na siebie czekać.

- Szuka mnie Pan?
- Zgadza się! Chciałbym się wyspowiadać. Ale moja spowiedź jest bardzo prosta. Nie zabiłem, nie ukradłem, nie byłem w sądzie i wszyscy mnie kochają. Niech Ojciec poinformuje się w wiosce, kim jestem, a wszyscy powiedzą, że jestem największym dżentelmenem!
- Bardzo się z tego cieszę! Jednak przejdźmy do kościoła; będziemy sami i będziemy mogli spokojnie porozmawiać. -

Ojciec Serafin, dzięki wieloletniemu doświadczeniu, od razu zorientował się, że ma do czynienia z “wielkanocnym katolikiem” i pomyślał: “Dzisiaj wieczorem będzie trochę pracy! Ku chwale Boga!”.

## **SPOWIEDŹ**

- Niech Pan uklęknie!
- Czy to naprawdę konieczne? Cierpię na reumatyzm w nodze.
- W takim razie proszę pozostać na siedząco... Niech Pan zrobi znak Krzyża!... Jakie grzechy popełnił Pan?
- Ojczy, już przed chwilą odbyłem spowiedź; powiedziałem Ojcu, że nigdy nie popełniam grzechów!
- A więc... jest Pan świętym!?!...
- Świętym nie! Ale grzechów nie popełniam!
- Cóż, proszę odpowiedzieć więc na moje pytania: czy wypełnił Pan nakaz wielkanocny?
- Tego grzechu nie popełniłem.
- Grzechu?... Pytam, czy w tym roku w Wielkanoc przyjął Pan Komunię Świętą!
- Prawdę mówiąc, od dłuższego czasu nie przystępuję do komunii.
- Kiedy ostatnio Pan się spowiadał?
- Nie pamiętam dokładnie!... Jako chłopiec, do dziewiątego roku życia, spowiadałem się często... raz lub dwa razy w roku. Potem zacząłem pracować i przestałem o tym myśleć. Wie Ksiądz, ktoś, kto pracuje, nie ma czasu do stracenia.

- Czy uważa Pan, że spowiedź i oczyszczenie sumienia to strata czasu?... To najlepiej wykorzystany czas! Nie pamięta więc, czy po dziewiątym roku życia Pan wypowiadał się! Czy jest Pan w związku małżeńskim?
- Tak, ożeniłem się zgodnie z sakramentami Kościoła.
- Na pewno wypowiadał Pan się przed ślubem!
- Tak, tak!... Pamiętam!... Wtedy wypowiadałem się w parafii; w tym kościele posługiwał święty ksiądz.
- A ile lat temu Pan się ożenił?
- Zobaczymy!... Pierwsze dziecko ma dwadzieścia siedem lat, więc na pewno ożeniłem się dwadzieścia osiem lat temu.
- A więc ma Pan już dwadzieścia osiem grzechów śmiertelnych na sumieniu! Każdy rok, który mija bez spowiedzi, jest ciężkim grzechem!... Teraz proszę mi dać dwadzieścia osiem lir!
- A dlaczego?... Czy za spowiedź trzeba płacić? ... Myślałem, że wszystko jest za darmo!
- Ma Pan rację. Wszystko jest za darmo... Ale jeśli się nie płaci i nie spowiada się od dwudziestu ośmiu lat, to gdyby się płaciło, ile lat pozostawałby Pan bez spowiedzi?... I pomyśleć, że co roku obowiązuje komunія wielkanocna, a kto ją zaniedbuje, popełnia grzech przed Bogiem. Czy zna Pan trzecie przykazanie Kościoła Katolickiego?
- Nie mam o tym bladego pojęcia!
- Ja Panu powiem: spowiadać się co najmniej raz w roku i przyjmować komunię świętą co najmniej w okresie Wielkanocy.
- Skoro tak, to teraz, kiedy już to wiem, co roku będę wypełniał swój obowiązek.
- Czy znacie osoby Trójcy Świątej?
- Nie wiem kim One są!
- Czy wiecie przynajmniej, że Bóg istnieje?

- Ach, Bóg musi istnieć! W przeciwnym razie kto stworzyłby świat?... A poza tym, kto sprawiłby, że moglibyśmy stać na nogach?... Wierzę w Boga! Jestem bardzo religijny; w zasadzie noszę w portfelu wiele świętych obrazków! Gdyby widział Ojciec, ile obrazów moja żona powiesiła na ścianach sypialni!... A ja każdego wieczoru całuję obraz św. Jana Chrzciciela, który wisi nad łóżkiem!
- Czy cała wasza religijność polega tylko na tym?
- Poza tym, kiedy zbierają się pieniądze na uroczystość ku czci świętego, zawsze składam ofiarę; kilka razy nosiłem patrona na ramionach w dniu jego święta!... Ach, gdyby wszyscy ludzie byli tak religijni jak ja!...
- Wasza religijność to tylko pozory. Proszę posłuchać mnie: musi Pan wierzyć, że istnieje Bóg, że Bóg jest jeden, że w Bogu są trzy osoby równe i odrębne: Ojciec, Syn i Duch Święty. Musi również wierzyć, że Syn Boży, Jezus Chrystus, około 1982 lat temu stał się człowiekiem, narodził się z Maryi Dziewicy, umarł na Krzyżu za nasze grzechy i po trzech dniach zmartwychwstał w chwale. W końcu Jezus Chrystus wstąpił do Nieba i powróci na ziemię pod koniec świata, aby sądzić wszystkich, dobrych i złych; dobrym da Raj, a złym piekło.
- Ojczy, ale czy naprawdę istnieją piekło i Niebo?... Kto je widział?... Kto stamtąd przyszedł, aby nam o tym opowiedzieć?
- Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek, nauczył nas tych prawd i musimy wierzyć we wszystko, co Bóg nam objawił; zaprzeczanie jednej tylko boskiej prawdzie lub poddawanie jej w wątpliwość stanowi ciężki grzech.
- Ach, ileż to razy mówiłem do przyjaciół: Jakie piekło i jakie Niebo!... Księża tak mówią, żeby nas przestraszyć!... Ale ja w to nie wierzę!... Zresztą, jeśli piekła nie ma, to tym lepiej; jeśli istnieje, to co robią inni, ja też będę robił!...

- Widzi, drogi przyjacielu, ile popełnił Pan błędów i ile zasiał zła!... To wszystko jest ciężkim grzechem!... A ponieważ widzę, że nie zna Pan podstaw chrześcijańskiej doktryny, zadam szczegółowe pytania dotyczące różnych przykazań Bożych. Proszę odpowiedzieć szczerze! Być może Bóg nie będzie Pana surowo sądził za Pana niewiedzę, ale proszę pamiętać, że świadoma niewiedza na temat prawd wiary jest bardzo poważnym grzechem. Trzeba się kształcić! A teraz zacznijmy. -

## **PIERWSZE PRZYKAZANIE**

- Czy wierzył Pan w Boga i Jego Opatrzność, czy też krytykował postępowanie Pana Boga?
- Wierzę w Boga całym sercem, ale często mawiam, że czyni On niesprawiedliwe rzeczy. Czy to mało, że umiera ojciec rodziny i pozostawia pięć, sześć dzieci... podczas gdy jest tak wielu starców którzy spacerują? Bóg nie potrafi robić takich rzeczy! Niech śmierć przyjdzie na starca, a nie na młodego człowieka!
- A kimże jest Pan, biedny człowieku, że ośmiela się krytykować Boga... Wszechwiedzącego... Wszechmocnego?... Czy wie Pan więcej niż Bóg?
- Ależ nie!
- A zatem nigdy nie wymawia Pan takich słów, ponieważ mówienie Panu Bogu, że nie umie zarządzać światem, jest obrazą Boskości, a zatem ciężkim grzechem... A czy w potrzebie zwraca się Pan do Boga z modlitwą?
- Moja modlitwa jest zawsze ta sama i odmawiam ją każdego wieczoru: „Święta Maryjo, Matko Boża...». Nie znam innych

modlitw. Ale potem myślę: modlitwa jest bezcelowa! Bóg i tak udaje głuchego i nie słucha mnie, nigdy!

- W potrzebie musi Pan się modlić. Jeśli wydaje się, że Bóg Pana nie słucha, to albo dlatego że nie ma Pan wiary, albo dlatego że popełnia wiele grzechów, przez co staje się Pan niegodny Jego pomocy i łaski. Czy źle wypowiadał się o Religii?
- Lubię Religię i nie mogę źle o niej mówić. Narzekam tylko na kapłanów i Papieża, ponieważ wydaje mi się, że nie postępują właściwie.
- Proszę uważać! Jezus Chrystus, zwracając się do swoich Duchownych, mówił: „Kto was znieważa, mnie znieważa!”. Jeśli dostrzeża Pan wady u jakiegoś kapłana, niech Pan modli się za niego. Proszę uważać, aby nie osądzać pochopnie! Czy należy Pan do stowarzyszeń potępionych przez Kościół?
- Nie lubię przebywać w towarzystwie; mam małą grupę przyjaciół, tak samo dobrych jak ja, i zajmuję się swoimi sprawami.
- Wyjaśnię to lepiej. Czy przyłączył się Pan do jakiejś partii politycznej, która jest przeciwna Kościołowi?
- A co polityka ma wspólnego z spowiedzią?
- Ma, ponieważ dzisiaj pod pretekstem polityki zwalczą się religię, a niektóre partie polityczne są ekskomunikowane.
- Ach, ja nigdy nie chcę sprzeciwiać się religii; to byłby grzech. Zapisałem się do partii komunistycznej, partii potrzebujących, i mam nadzieję, że w przyszłości będzie mi się lepiej wiodło. Moim zdaniem postąpiłem słusznie.
- Postąpił Pan źle!
- Dlaczego? Co w tym złego? -
- Pan widzi tylko chleb: przywódcy partii mają inne cele: walczyć i zlikwidować religię oraz umożliwić rozwody.
- Być może moi towarzysze tego chcą, ale ja na pewno nie!

- W każdym razie niech Pan poszuka innej partii, zasięgnie pan porady rozsądnej osoby, a następnie dołączyć do tej opcji politycznej, która wydaje się panu najlepsza.
- Ale jeśli zrobię krok wstecz, co powiedzą moi towarzysze?
- A jeśli pójdzie Pan do piekła, czy towarzysze przyjdą pana uwolnić? ... Albo wróci pan na właściwą drogę, albo odmawiam rozgrzeszenia. Jestem księdzem i mam chronić prawa Boga i sumień!
- No cóż, trudno! Wycofam się! Do tej pory żyłem w biedzie i będzie tak dalej!
- Czy okazywał Pan szacunek innym ludziom?
- Jestem pełen szacunku dla wszystkich, dlatego wszyscy mnie lubią.
- Chodzi mi o to, czy wstydział się wyznawać wiarę katolicką z obawy przed krytyką?
- Szczerze mówiąc, kiedy jestem sam, nie wstydzę się nikogo: modlę się, całuję święte obrazy... kiedy jestem w towarzystwie, staram się nie okazywać swojej religijności, bo inaczej inni śmialiby się za moimi plecami i mogliby mi powiedzieć: „Zostałeś zakrystianem?”.
- Zachowuje się Pan źle i Bóg zostaje urażony. Pan Jezus mówi: „Jeśli ktoś wstydzi się mnie przed ludźmi, ja będę się wstydził jego przed moim Ojcem”. Potrzeba więc odwagi zawsze i musi pan publicznie pokazywać, że jest religijny. Jesteś chrześcijaninem czy poganinem?
- Jestem chrześcijaninem.
- Więc nie należy się bać okazywać, że jest się wyznawcą Jezusa Chrystusa. Czy zgrzeszył pan przesądnością?
- Co to znaczy?
- Czy kiedykolwiek wzywał pan diabła?

- Na litość boską!... Bardzo boję się diabła! Jednak od czasu do czasu, w gniewie, wymieniałem jego imię i nazywałem go „świętym”.
- Proszę tego nie robić więcej. Nazywanie diabła „świętym” jest grzechem śmiertelnym... Czy wierzył pan w czary i złe oko?
- Zawsze!... To są rzeczy, które widać na własne oczy i w które trzeba wierzyć. Ostatnio sąsiadka zdenerwowała się na moją żonę, poszła po butelkę wody i wylała ją przed moimi drzwiami, mówiąc: „Rzucę na was klątwę i ześlę złe oko! Biada wam”! Byłem przy tym obecny, chciałem użyć siły, ale się powstrzymałem. Powiedziałem wtedy do mojej żony: „Kochanie, ty nie wychodź z domu dopóki nie zdejmę klątwy”. Zadzwoiłem do kobiety która się na tym zna, zapłaciłem jej, kazałem wykonać zaklęcia w moim domu i tak wszystko minęło. Biada mi i mojej żonie, gdybym nie postąpił w ten sposób! ...
- To grzech! - A dlaczego?
- Ale czy światem rządzą te jędze, czy Bóg?
- Oczywiście Bóg!
- A więc jak kobieta może wyrządzić zło lub przyspieszyć śmierć? Gdyby takie rzeczy istniały, wiele matek rzuciłoby specjalne zaklęcia na przywódców rządów, którzy chcieli wypowiedzieć wojnę, i sprawiłyby, że umarliby lub zachorowali. Tymczasem przywódcy wojenni nie odczuli nic! Gdyby tak było, rzuciliby zaklęcia: słudzy na niektórych panów, dłużnicy na swoich kredytodawców itp. Bzdury, bzdury! Istnieje tylko klątwa, rzucona przez interwencję diabelską.
- A jednak ja przywiązywałem tak wielką wagę do pewnych rzeczy! Ileż pieniędzy wydałem podczas czterech lat choroby mojego syna!... Teraz, kiedy już wiem, nie chcę wierzyć nawet w podkowę, czerwoną wstążkę, rożek!

- Wierzy pan też w to?
- Do tej pory wierzyłem, ale teraz wystarczy! Jutro, kiedy wejdę do sklepu, zdejmę trzy podkowy, które są przymocowane do drzwi.
- Ileż bzdur popełnia się z powodu niewiedzy!
- Dokładnie tak! Z powodu niewiedzy! Nikt mi nigdy wcześniej nie wyjaśnił tych rzeczy.
- A czy słucha pan kazań w kościele? Podczas kazań pouczane są dusze!
- Prawie nigdy nie uczestniczę w kazaniach; gdy tylko Ksiądz zaczyna mówić, wychodzę z kościoła; to, co mówi Kapłan, wydaje mi się beużyteczne; kazania są dobre dla kobiet.
- Są dobre dla wszystkich! A pan ma poważny obowiązek kształcić się, aby lepiej poznać prawo Boże. Widzi pan, jak wielka jest pana ignorancja religijna?
- Jest wielu ludzi bardziej nieświadomych ode mnie w kwestiach religijnych!
- Ci ludzie będą musieli zdać sprawę przed Jezusem Chrystusem zaraz po śmierci; zostaną surowo osądzeni, ponieważ mogli się kształcić, ale tego nie zrobili. Nieznajomość prawd, w które powinniśmy wierzyć, i rzeczy, które powinniśmy robić, jest bardzo poważnym grzechem przeciwko pierwszemu Przykazaniu Bożemu! ... Czy po pytaniach, które zadałem, przypomina sobie pan jeszcze jakieś inne szczególne uchybienia?
- Nie wiem co powiedzieć! Powiedziałem wszystko i może mi Ojciec udzielić rozgrzeszenia... Och, Ojczy, właśnie teraz przypomniałem sobie coś, ale nie sądzę, żeby to był grzech.

Czasami jeżdżę do pobliskiej miejscowości, ponieważ mieszka tam kobieta, która potrafi przewidzieć prawie wszystko. Pytam ją o moją przyszłość; wcześniej pytałam o mojego syna, który służył w wojsku; i wydaje mi się, że nie ma w tym nic złego.

- To też jest przesąd.
- Ale ja płacę; wiem, jak się uwolnić od zobowiązań! Gdzie tu może być zło?
- Grzechem jest wierzyć w przesady. Pytanie wróżbitów o przyszłość lub rzeczy ukryte jest przesądem, a zatem grzechem. W końcu nikt nie zna przyszłości; tylko Bóg jest panem przyszłości.
- A jednak coś przewidziała. Powiedziała mi, że moje życie było bardzo męczące... (i to prawda! ); przepowiedziała mi, że dożyję 85 lat!
- Jeśli Pan nie umrze wcześniej!
- Powiedziała mi, że po 60. roku życia spotka mnie szczęście... że ktoś mi życzy źle... Niektóre rzeczy się sprawdziły, ale inne były fałszywe.
- Nie widzi pan, że ci ludzie są oszustami i są niereligijni?
- Ojciec myli się! Ta kobieta, zanim mi odpowie, zapala świeczkę św. Ekspedytowi, potem odmawia modlitwę i na koniec robi trzy znaki krzyża.

- Jeszcze gorzej! Robi to, aby wykorzystać dobrą wiarę klientów. Pan musi obiecać więc Bogu, że nie będzie już chodzić do wróżbitów. W potrzebie powierzyć się Panu i oddać się w Jego ręce.

## **DRUGIE PRZYKAZANIE**

- Czy pan bluźnił przeciwko Bogu?
- Nigdy przeciwko Bogu... przeciwko Ojcu Przedwiecznemu, tak!
- Biedaku!... A czy Ojciec Przedwieczny nie jest Bogiem? Nie waż się nigdy profanować imienia Boga!

- Ale ja nie robię tego ze złych pobudek, nie po to, żeby obrazić Boga... tylko po to, żeby wyładować gniew.
- Więc pan, żeby wyładować gniew, bije człowieka lub go zabija i uważa, że to nie jest złe, bo robi to pan w gniewie!
- Proszę zrozumieć, nam robotnikom często zdarza się napotykać przeciwności losu i wtedy przekleństwa wychodzą spontanicznie, ale po przekleństwie natychmiast żałuję. Ach, zawsze tak robię!
- Przeklinał Pan na Matkę Boską?
- Na Matkę Boską z Carmine, nigdy w życiu! To Matka Boska naszego kraju i byłoby wielką grzechem ją obrażać. Od czasu do czasu wymyka mi się jakieś przekleństwo pod adresem Niepokalanej lub Matki Bożej Wniebowziętej... ale, jak już mówiłem, nigdy nie robię tego ze złych pobudek!
- Czy dał Pan innym powód do przeklinania?
- Czasami tak, ale bardzo rzadko! Przed moim sklepem często przechodzi głupi mężczyzna; chłopcy go obrażają, a on się złości i przeklina. Czasami zdarzało mi się być bezczynnym i widząc przechodzącego tego człowieka, powiedziałem mojemu chłopcu: „Idź i pociągnij go za kurtkę!”. Ten biedak natychmiast zaczął przeklinać. To są przekleństwa, wielebny! Okropne słowa! Litanie przekleństw!
- Za obelgi rzucające przez niego pod adresem Boga odpowie Pan przed Panem! To Pana wina, że go sprowokował!
- Ależ nie tylko ja tak robię; robi to wielu innych i częściej niż ja!

- To nie jest wymówka przed Bogiem!... Czy przeklinał Pan w obecności swoich dzieci?

- Kiedy przeklinam, nie zwracam uwagi na obecnych; moje dzieci zawsze mnie słyszały, a także dwaj pracownicy mojego warsztatu. Dlaczego mnie o to pyta Ojciec?

- Ponieważ jest Pan winny innych grzechów! Ma Pan obowiązek dawać dobry przykład swoim dzieciom i pracownikom; bluźniąc w ich obecności, daje Pan zły przykład i wywołuje skandal! Jeśli bluźni ojciec, dzieci czują się uprawnione do tego samego. Powinien Pan karcić dzieci, które popełniają błędy. Gdyby któreś z Pana dzieci przeklinało, jak mógłby Pan je skarcić?

- Gdyby przeklinało? Jedno z moich dzieci rzadko przeklina, ale drugie, starsze, przeklina więcej niż ja! Kiedy się złości, sprowadza na ziemię wszystkich świętych z nieba, nie pozostawia ani jednego!

- Jest Pan odpowiedzialny również za przekleństwa tego syna; nauczył się ich od Pana; nie skarcił go na czas... więc to Pana wina!

- Ale Bóg mi wybaczy! Mój syn jest już żonaty, mieszka we własnym domu i nie mam już nic wspólnego z jego sprawami; jeśli przeklina, to jego strata!

- Przeszłość to przeszłość! Proszę obiecać Panu Bogu, że nie będzie pan już przeklinał; jeśli któryś z pana pracowników ma ten brzydkie i okropny nawyk, skarć go natychmiast, gdy tylko to zrobi.

- Ma Ojciec rację! Bluźnienie to zły nawyk. Jednak po głębszym zastanowieniu mówię: to nie jest aż tak wielkie

zło!... Przekleństwa... to tylko słowa... nie robią dziur... nikogo nie zabijają!...

- Musi pan wiedzieć, że przekleństwo, obraza Boga, jest grzechem poważniejszym niż oszczerstwo, fałszywe świadectwo, a nawet morderstwo!
- Być może! Skoro tak mówi Ojciec, który studiował więcej niż ja, wierzę Ojcu!
- Przechodząc do czegoś innego... czy złamał Pan obietnice złożone Bogu lub świętym?
- Rzadko składam obietnice, ale kiedy już jakąś złożę, łatwo ją zanedbuję. Podczas wojny miała miejsce straszna nalot na naszą wioskę. Pamięta, Ojcze? Przeleciało dwadzieścia cztery samoloty i zrzuciły mnóstwo bomb. Prawdę mówiąc, wtedy się bałem i wykrzyknąłem: „Jeśli przeżyję, zabiorę do Madonny del Carmine świecę, długą jak ja i ważącą dziesięć kilogramów”. Tym razem wyszedłem z tego bez szwanku. Niedługo potem wojna się skończyła i powiedziałem: „Teraz już nic nie można zrobić. Nie ma już niebezpieczeństwa. Mam mało pieniędzy i nie mogę kupić świecy. Niech Matka Boska mi wybaczy!”.
- Dopóki nie może, jest pan usprawiedliwiony; kiedy będzie w stanie spełnić obietnicę, proszę zanieść świecę Matce Boskiej; jeśli ma pan trudności z poniesieniem tego wydatku, poproszę biskupa o zwolnienie pana z tego obowiązku. Proszę nie zapomnieć jednak, że lepiej nie obiecywać, niż obiecać, a potem nie dotrzymać słowa! Jeśli chce pan złożyć obietnicę, która bardzo spodoba się Bogu, nie obiecać pieniędzy, świecy ani innych przedmiotów, ale dobrą spowiedź lub Komunię

Święta... nie opuszczanie niedzielnej Mszy... nie przeklinanie... usunięcie nienawiści z serca!

- A co to za obietnice?... Dać tysiąc lirów, ofiarować Matce Bożej z Karmelu piękną świecę... to są moim zdaniem najlepsze obietnice!
- Pan się myli! To, co mówi Pan, kosztuje dużo i jest mało warte; obietnice, które ja Panu zasugerowałem, kosztują niewiele i są bardzo cenne... ponieważ Bóg szuka najpierw serca, a potem reszty...

### **TRZECIE PRZYKAZANIE**

- Czy świętuje Pan święta?
- O ile to możliwe... ponieważ jestem robotnikiem i często święta mijają tak samo jak wszystkie inne dni tygodnia.
- Proszę zwracać szczególną uwagę na dzień Pański! Bóg mówi: „Pamiętaj, abyś święcił święta!”. Pamiętać oznacza „nie

zapominajcie o tym!” A przede wszystkim, czy chodzi Pan na Mszę Świętą w dni świąteczne?

- Ach, zawsze lubiłem Mszę! Od małego miałem zwyczaj chodzić do kościoła i dlatego od czasu do czasu chodzę na Mszę, na przykład w Boże Narodzenie, w karnawał, w Wielki Czwartek, w Dzień Zmarłych... W niedzielę nie zawsze chodzę.

- W karnawale, Wielki Czwartek i Dzień Zmarłych nie ma obowiązku uczestniczenia we Mszy; natomiast obowiązek ten istnieje w każdą niedzielę i inne święta nakazane. Jeśli z własnej winy opuszcza Pan choćby jedną Mszę, popełnia Pan ciężki grzech.

- A więc kto wie, ile grzechów popełniłem!

- Będzie Pan więc chodził na mszę w każde święto; jeśli nie może Pan rano, niech Pan skorzysta z wieczoru.

- W niedzielę zawsze pracuję; mam dużo do zrobienia w sklepie; zatrudniam też młodych ludzi.

- Przede wszystkim musi Pan chodzić na mszę! Grzeszy Pan, a przez Pana grzeszą też Pana pomocnicy.

- Ale żeby nie tracić czasu, mógłbym postąpić inaczej. Ostatnim razem, w niedzielę, słyszałem śpiew w radiu. Zapytałem właścicielkę mojego sklepu: Proszę pani, kto śpiewa? - W Florencji odprawiana jest msza! - Chciałem zwrócić na to uwagę. To naprawdę była msza! Ksiądz głosił kazanie, ludzie śpiewali, potem zadzwonił dzwonek, a ja w międzyczasie pracowałem w sklepie i mogłem słuchać mszy. Mógłbym więc poprosić moją właścicielkę, aby w każdą niedzielę pozwalała mi słuchać mszy świętej we Florencji.

- Ta msza nie jest ważna! Trzeba być obecnym podczas Świętej Ofiary... A kiedy idzie Pan na mszę, siedzi Pan z pobożnością w kościele, czy rozmawia Pan?

- To zależy od tego, kto siedzi obok mnie. Jeśli mnie zagadują, to słuszne jest, żebym odpowiadał. Jeśli obok mnie siedzi przyjaciel, którego dawno nie widziałem, to oczywiście wymieniamy się kilkoma słowami!

- Źle! W kościele się modli!... A czy trzyma Pan oczy na miejscu, kiedy jest Pan w Domu Bożym?

-Rozumiem!... Jesteśmy mężczyznami i patrzymy! Teraz, kiedy jestem już dorosły, nie zwracam na to uwagi, ale kiedy byłem młodszy, chodziłem do kościoła, żeby patrzeć na kobiety!

- Lepiej nie chodzić do kościoła, kiedy zachowuje się w ten sposób!... W ten sposób nie oddaje się czci Bogu, ale Go znieważa.

- Ale niech Ojciec nie sądzi, że tylko ja tak postępuję! Prawie wszyscy mężczyźni tak robią w kościele! I niech Ojciec nie sądzi, że kobiety zachowują się lepiej niż my, mężczyźni!

- To wszystko jest złe! Przed Bogiem nie ma usprawiedliwienia: „Inni też tak robią!...”. A jeśli chodzi o pracę, proszę obiecać Bogu, że nie będzie pan Go więcej obrażał. W niedzielę nie pracuje się! Bóg tego zabrania. Kto pracuje w święta, popełnia ciężki grzech i zasługuje na piekło.

- A więc jeśli będę pracował w święta, pójdę do piekła. A ten, kto nigdy nie pracuje i kradnie, gdzie trafi?

- Też do piekła! Pan będzie potępiony, ponieważ łamie trzecie przykazanie, a złodziej, ponieważ łamie siódme „Nie kradnij”.

- Ale ja pracuję z konieczności, a nie z kaprysu.
- Jeśli ma Pan poważną potrzebę... mówię poważną potrzebę... to pracując, nie obraża Pana Boga. Ale jeśli potrzeba nie jest poważna, grzeszy Pan.
- Proszę zrozumieć, że praca w niedzielę stała się dla mnie nawykiem. Prawie wszyscy pracujemy w sklepach. W zamian za to odpoczywam w poniedziałek, więc to bez różnicy.
- Nieprawda! Bóg nakazuje odpoczynek w dzień świąteczny, a nie następnego dnia!
- Cóż, będę odpoczywał w niedzielę!... Muszę więc pogodzić się z tym, że będę biedniejszy!
- Czy pracując w święta, wzbogacił się Pan w przeszłości?
- Nie!
- To nie praca w święta wzbogaca, ale błogosławieństwo Boga. Praca w niedzielę jest przeklęta przez Boga; to, co zarabia się w niedzielę, traci się w poniedziałek. Dlatego uważaj, aby nie pracować bez poważnej potrzeby; w takim przypadku musisz pracować za zamkniętymi drzwiami lub uchylonymi, aby nikt Pana nie widział i nie zgorszył się.
- Ale to prawo Boże jest zbyt delikatne!
- Nie ma sensu dyskutować! Skoro Bóg dał trzecie przykazanie, należy go przestrzegać! -

## **CZWARTE PRZYKAZANIE**

- Czy okazywał Pan szacunek swoim rodzicom?
- Oni już nie żyją... i dzięki Bogu!
- Jak to... na szczęście?... Nie kochał Pan ich?
- Oto jak wyglądała sytuacja! W ostatnich latach, ponieważ byli już starzy, stali się nie do zniesienia. Często doprowadzali mnie do gniewu i wtedy nie mierzyłem już słów. Pamiętam nawet, że raz w gniewie popchnąłem matkę i upadła na ziemię. Tego razu płakała... Ale potem tego żałowałem.

- A czy potrafił Pan wychować swoje dzieci?
- Niech Ojciec mnie o to nie pyta, bo moje dzieci są bardzo dobrze wychowane. Niech Ojciec zapyta sąsiadów! Gdyby tylko dzieci wielu innych ludzi były tak dobrze wychowane!...
- Mam na myśli wychowanie religijne i moralne.
- Moje dzieci są bardzo moralne; nigdy nie trafiły do sądu, nigdy nie brały udziału w bójkach, nigdy nie przyniosły hańby rodzinie! Ponieważ mam tylko troje dzieci, mogłem je dobrze wychować!
- Ma Pan troje dzieci!... Ale to Pan Bóg zesłał Panu tak mało dzieci, czy to była Pana wina?
- Czcigodnie Ojczy, jak można utrzymać rodzinę, jeśli ma się siedmioro lub ośmioro dzieci?
- Nie wie Pan, że przeszkadzanie w dziele stworzenia Boga jest jednym z najcięższych grzechów ludzkości?
- Być może!... Ale w obliczu potrzeby nie ma sensu dyskutować!
- W takim razie źle zrobił Pan, że się ożenił! Mógł Pan pozostać kawalerem i żyć w spokoju!
- Tak, nie żenić się... Wszyscy młodzi ludzie się żenią! Uważam jednak, że prawdziwym grzechem jest zabicie ośmiomiesięcznego lub dziewięciomiesięcznego dziecka.

- To zbrodnia! To morderstwo! W każdym razie, albo obieca pan Bogu, że się poprawi, albo nie udzielę panu rozgrzeszenia!
- Ojciec, jest surowy! Co Ojcu obchodzi, czy mam troje dzieci, czy siedem? O sprawy mojego domu muszę martwić się sam.
- W tej chwili jestem szafarzem wielkiego sakramentu; muszę strzec prawa Bożego. Nie obchodzi mnie, czy ma Pan jedno dziecko, czy dziesięć, ale ponieważ jest Pan żonaty, ma Pan bardzo poważne obowiązki wobec Stwórcy. Jeśli nie chce Pan przestrzegać prawa Boga, moje rozgrzeszenie pozostaje nieważne, a ja popełniłbym grzech śmiertelny, źle sprawując sakrament. Proszę się zdecydować!
- Naprawdę... nie byłbym skłonny... W takim razie lepiej, żebyśmy wypowiedział się później... za trzy lub cztery lata!
- Wypowiadać się za kilka lat?!... Ale czy jest Pan pewien, że będzie Pan wtedy żył? Nie widzi Pan, jak umiera wielu ludzi młodszych od Pana? A kiedy wróci Pan za kilka lat, czy będzie Pan żałował zła, które wyrządził? Jeśli nie ma prawdziwej skruchy, Bóg nie przebacza!... Niestety, wiele złudzonych osób postępuje tak, jak Pan mówi; wierzą, że z Bogiem można żartować!... Biada tym duszom!...
- Widzę, że sprawa jest ważniejsza, niż sądziłem! Ale co zrobimy w domu, jeśli Bóg ześle nam kolejne dziecko?
- Bóg jest wielki!... Niech pan przestrzega Jego prawa, a otrzyma pan Jego błogosławieństwo!... Znam rodziny robotników z wieloma dziećmi i widzę, że mają się lepiej niż inne rodziny, w których jest jedno lub dwoje dzieci.

- Ale proszę spojrzeć, Ojcze, wszyscy postępują tak jak ja! Czy to oznacza, że wszyscy oni pójdą do piekła?
- Jeśli się nie nawrócą, nieuchronnie pójdą do piekła! Bóg jest sprawiedliwy! Biada tym, którzy nie chcą podporządkować się Jego prawu! Małżeństwo jest krzyżem; kto chce zamienić krzyż w zabawę, zginie na wieki!
- No cóż... oddaję się w ręce Boga!... Miejmy nadzieję, że On mi pomoże!
- Brawo! Proszę zaufać Bogu!... Proszę odpowiedzieć na kolejne pytania! Czy pomyślał Pan o natychmiastowym ochrzczeniu swoich dzieci?
- Jedno zostało ochrzczone natychmiast, po trzech lub czterech miesiącach; pozostałe dwoje, chłopiec i dziewczynka, bliźniaki, zostały ochrzczone po około ośmiu miesiącach, ponieważ ojciec chrzestny, mój przyjaciel, musiał przyjechać z Ameryki.
- Opóźnienie chrztu o miesiąc bez poważnego powodu lub o dwa miesiące bez bardzo poważnego powodu jest grzechem śmiertelnym. Nasz biskup nakazał teraz, aby nie przekraczać dwudziestu dni. A ponieważ biskup w swojej diecezji może wydawać takie rozkazy, ten, kto ich nie przestrzega, popełnia ciężki grzech.
- Ale kto może wiedzieć o tych wszystkich rzeczach?
- Powinien Pan o nich wiedzieć, ponieważ w kościołach wszystko się wyjaśnia. To Pana wina, ponieważ nie chodzi Pan do kościoła i nie słucha kazań.

- Ma Ojciec rację!
- A czy Pana dzieci w wieku siedmiu lat przystąpiły do pierwszej komunii świętej?
- Nie potrafię tego powiedzieć. Córka tak; jako mała chodziła do kościoła z matką i wiem, że przyjmowała komunię. Synowie, jeśli się nie mylę, przyjęli komunię w dniu ślubu.
- Źle! Ojciec rodziny musi dbać nie tylko o to, by zapewnić dzieciom materialny chleb, ale także o to, by w rodzinie przestrzegano wszystkich przykazań Bożych. Jeśli nie myślał pan o swojej duszy, jak mógł myśleć o duszy swoich dzieci? Proszę zobaczyć, jaka to odpowiedzialność przed Panem Bogiem! A kiedy Pana dzieci jeszcze mieszkały w domu przed ślubem, chodziły w niedzielę na mszę?
- To oni musieli o tym myśleć! Co ja mam wspólnego z grzechami moich dzieci?
- Ojciec i matka są odpowiedzialni za te wykroczenia dzieci, dopóki mieszkają one w domu rodzinnym... A co z Pana trójką dzieci... czy pozostawił Pan im swobodę wyboru stanu życia?
- Co to znaczy?
- Być może synowie chcieli zostać księżmi, a córka zakonnicą, a Pan się temu sprzeciwił?
- Moje dzieci księżmi?... Są wrogami księży!... Nie chcą nawet o tym słyszeć! Nie ma mowy, żeby zostali księżmi!
- A córka?

- Córka tak!... Chodząc do kościoła, zapagnęła zostać zakonnica. Pamiętam, że kiedy po raz pierwszy mi o tym powiedziała, dałem jej dwa policzki, dodając: „Rozbiję ci głowę, jeśli będziesz mi więcej o tym mówić!... Musisz się wydać za mąż!”. Nie chciała wychodzić za mąż, ale ponieważ to ja rządę w domu, zmusiłem ją do przyjęcia ręki pewnego młodzieńca. Od dwóch lat jest mężatką i ma ustabilizowaną sytuację, ale nie wydaje mi się, żeby była zbyt szczęśliwa!
- Postąpił Pan bardzo źle! Będzie Pan za to odpowiadać przed Bogiem!... Teraz nie może już Pan naprawić wyrządzonego zła! Proszę pamiętać, że rodzice są opiekunami swoich dzieci i grzeszą, gdy naruszają ich wolność... Zadam Panu teraz kilka pytań dotyczących piątego przykazania Bożego. To, o co Pana pytam, ma służyć jako oskarżenie i pouczenie.

## **PIĄTE PRZEKAZANIE**

- Czy wie Pan, co nakazuje to przykazanie?
- Nie wiem... dokładnie. Wiem, że prawo Boże polega na tym, aby nikomu nie wyrządzać krzywdy.
- Piąte przykazanie: „Nie zabijaj!”.
- Nie mam nic do powiedzenia na ten temat. Nie musi Ojciec mnie o to pytać.

- Jednak słuszne jest, abym zadał Panu kilka pytań. Proszę odpowiedzieć! Z pewnością nie jest Pan mordercą; nigdy nie splamił Pan swoich rąk ludzką krwią. Czy próbował Pan odebrać sobie życie?
- Nie próbowałem... nigdy nie próbowałem. Czasami chciałem to zrobić, ale nie miałem odwagi; pomyślałem o dzieciach i żonie i powstrzymałem się. W całym życiu zdarzyło mi się to dwa lub trzy razy, w chwilach zniechęcenia.
- To również jest grzechem. Życie daje nam Bóg i nie możemy go odbierać. Bycie gotowym do popełnienia samobójstwa przed Stwórcą stanowi przestępstwo. Proszę pamiętać, że bliźniego można zabić nie tylko bronią, ale także pragnieniem. Czy życzył Pan komuś śmierci?
- Ojcie, jestem dobry jak chleb, ale kiedy widzę arogancję, tracę rozum! Pewnego razu strażnik nałożył na mnie mandat... niesłusznie. Chciałem go zabić... nie wiem, jak się powstrzymałem! Gdyby nie strach przed więzieniem, popełniłbym wtedy jakąś głupotę.
- Proszę prosić Boga o przebaczenie za tę winę!... Czy cieszył się Pan z nieszczęścia innych?
- Żał mi nieszczęścia przyjaciół, tak jak własnego, ale kiedy spotyka nieszczęście kogoś, kto mnie skrzywdził, cieszę się niezmiernie! A propos: ten strażnik, który wystawił mi mandat, stracił dom w wyniku bombardowania. Kiedy się o tym dowiedziałem, poczułem ogromną radość i wykrzyknąłem: Gdyby ta bomba była bardziej rozsądna, spadłaby na głowę strażnika!
- To wszystko jest grzechem śmiertelnym!

- Dlaczego? Czyż strażnik nie zawinił wcześniej wobec mnie? Życzę dobra tym, którzy czynią mi dobro, a pragnę zła tym, którzy czynią mi zło!
- Nasz Pan Jezus Chrystus jednak mówi inaczej: „Czyńcie dobrze tym, którzy wam wyrządzają krzywdę”. „Wybaczajcie tym, którzy was obrażają”... „Módlcie się za tych, którzy was prześladują”. Pan natomiast postępuje odwrotnie.
- Więc według Ojca powinienem okazać temu strażnikowi dobro... prawie powinienem mu powiedzieć: Dziękuję za mandat!... ? Ach, to już za dużo! Nie mogę zapomnieć o zniewadze i dopóki będę żył, będę go nienawidził! Zasluguje na to!
- A ja nie mogę udzielić Panu rozgrzeszenia.
- Z jakiego powodu?
- Ponieważ Jezus Chrystus mówi: „Jeśli nie przebaczycie z całego serca swojemu bratu, czyli bliźniemu, nawet Ojciec Niebieski nie przebaczy wam grzechów!
- Ale czy ojciec rozumie, jakim poświęceniem jest przebaczenie wrogowi?... To poświęcenie, którego nie można dokonać!
- Skoro Bóg tak nakazuje, można i należy to zrobić! Nawet Jezus został krzyżowany niesłusznie; mógł się zemścić, zabijając natychmiast swoich oprawców, a jednak im przebaczył i modlił się za nich.
- Co mam konkretnie zrobić?

- Musi Pan usunąć z serca wszelką nienawiść i urazę; musi modlić się za niego; nie życzyć mu źle; a jeśli nadarzy się okazja, by wyświadczyć mu dobro, proszę być hojnym!... Musi Pan kochać bliźniego swego!
- I mam ponieść tak wielką ofiarę z miłości do tego strażnika?
- Nie tyle z miłości do niego, co z miłości do Boga, ponieważ Bóg tak nakazuje.
- No cóż... niech będzie z miłości do Boga!
- Czy rzucał Pan przekleństwa?
- Oczywiście! Wychodzą mi z ust z przyzwyczajenia!
- Czy czasami rzuca je Pan z całego serca?
- Zależy od sytuacji, ale czasami tego żałuję.
- Proszę nigdy nie przeklinać nikogo! Bóg tego zabrania. Czy chciałby Pan, żeby inni przeklinali Pana?
- Nie może mi się to podobać!
- Dlatego nie czyni innym tego, czego nie chciałby, aby czyniono Wam... Czy udzielił Pan złych rad?
- Zawsze dobre rady!... Nie należy doradzać zła!
- Jednakże, jeśli nie uważa się na to, co się mówi, można splamić duszę jakąś złą radą. Ponieważ dawno nie spowiadał się Pan, proszę postarać się przypomnieć sobie jakieś słowa...

lub sugestie... lub perswazje... które skłoniły innych do grzechu.

- ...Tak... już coś sobie przypominam, ale myślę, że to bzdury.
- Proszę powiedzieć wszystko, co Pan pamięta!
- Ostatnio przyszedł do mnie mój kolega; był przygnębiony, ponieważ żona go zdradziła. Kobieta opuściła wieś wraz z kochankiem. Biedak, prawie płakał! Powiedział mi: „Jak mam żyć sam?”. Chcąc mu pomóc, odpowiedziałem: „Nie martw się! Jest taka pani, którą opuścił mąż. Proszę ją przyjąć do swojego domu i zostanie ona twoją żoną”. Rzeczywiście, moja rada została pobłogosławiona przez Boga. Zarówno on, jak i ona są teraz szczęśliwi; kochają się bezgranicznie. Ach, kiedy chodzi o czynienie dobra, zawsze się na to zgadzam!
- To, co Pan zasugerował, było bardzo złe! Odpowie Pan przed Bogiem za tę złą radę!
- Zła rada?... Jak to?... Pomogłem dwóm osobom, zabierając je z ulicy!...
- Pana ignorancja religijna jest przyczyną wielu złych rzeczy. Kiedy kobieta zostaje porzucona przez męża i zaczyna mieszkać z innym mężczyzną, staje się cudzołożnicą. Dopóki prawdziwy mąż żyje, kobieta musi pozostać sama. Taką naukę przekazał Jezus Chrystus.
- Jeśli tak jest, to popełniłem błąd, ale zrobiłem to w dobrej wierze... ponieważ wszystko, co robię, nigdy nie ma na celu zła.
- Pamięta Pan jeszcze jakieś złe rady?

- Tak! Jeśli chodzi o męża i żonę, przychodzi mi do głowy jeszcze jedna rzecz. W zeszłym roku, spacerując z przyjacielem, poruszyliśmy tematy rodzinne. Przyjaciel powiedział: Jestem zdesperowany! Mam siedmioro dzieci, a wkrótce będę miał kolejne! - Głupcze, odpowiedziałem, jak ty możesz żyć z ośmiorgiem dzieci... w dzisiejszych czasach?... To twoja wina!... Zrób tak jak ja: maksymalnie dwoje lub troje dzieci i wystarczy! – Ale jak mam to zrobić – dodał – skoro dzieci są już duże? Mam je zabić i pójść do więzienia? – Nie – odpowiedziałem – te duże, które już są, zostają, ale ósme dziecko niech zniknie. Nikt się nie dowie. Mój przyjaciel posłuchał mojej rady i po kilku miesiącach przyszedł mi podziękować.
- Czy ta rada nie wydaje się Panu zła?
- Tak... i nie... Biedny człowiek, jak mógł żyć z ośmiorgiem dzieci?...
- Jest Pan winny zbrodni przed Bogiem! Gdyby nie dał Pan tej złej rady, zbrodnia nie miałaby miejsca.
- Ale jaka zbrodnia! To było dziecko w wieku czterech lub pięciu miesięcy!
- Nawet miesięcznego, nawet jednodniowego lub jednogodzinnego... to zawsze jest zbrodnia, tak jak zbrodnią jest zabicie młodego człowieka lub starca. Za tę złą radę spadła na pana ekskomunika, którą tylko biskup może pana uwolnić; tylko biskup może odpuścić panu grzech.
- Jak to?

- Ponieważ zabijanie dzieci jest zbrodnią, biskupi natychmiast ekskomunikują tego, kto zabija dziecko, kto pomaga w zabiciu i kto udzielił złej rady. Dobrze, że przyszedł Pan do mnie, aby się wypowiedzieć, ponieważ biskup, dzięki szczególnej łasce, dał mi taką władzę, której nie mają inni księża w kraju... Nie sądzę, żeby dał Pan inne złe rady!
- Podczas rozmowy przychodzą mi do głowy inne rzeczy! Pamiętam też, że niejednokrotnie radziłem młodym ludziom, żeby uciekali ze swoimi dziewczynami, a jednemu chłopakowi odradzałem zostanie księdzem. Był to dobry i inteligentny chłopak; chciał pójść do seminarium, aby studiować, ale opowiedziałem mu tak wiele rzeczy, że stracił ochotę, aby zostać księdzem. Teraz jest lekkomyślny, poszedł na złą drogę i żałuję, że mu to poradziłem.
- I to jest przykazanie, które chciał Pan pominąć! Czy wydawało się bezcelowe, że zadawałem Panu pytania!?... Przejdźmy do innego punktu prawa Bożego.

## **SZÓSTE I DZIEWIĄTE PRZYKAZANIE**

- Czy popełnił Pan grzech nieuczciwości?
- Chwileczkę!... Co Ojciec ma do tego?... Nie należy zadawać takich pytań!... Niektórych rzeczy... nie spowiada się!
- Mój przyjacielu, czy uważa Pan, że wie więcej niż ksiądz? Gdyby nie było to konieczne, nie zadawałbym takiego pytania!... Czy zna Pan szóste przykazanie?
- Nie znam go!

- Powiem panu: „Nie cudzołóż” lub “nie popełniaj nieuczciwości”. Nauczę pana również dziewiątego przykazania: „Nie pożądaj żony bliźniego swego”, czyli “unikaj również złych myśli i złych pragnień”. Tak jak należy wyznawać grzechy popełnione przeciwko innym przykazaniom, tak samo należy wyznawać nieuczciwość. Ale pytam Pana: dlaczego ma Pan trudności z wyznaniem tego rodzaju grzechów? -
- Otóż moja trudność polega na tym, że wstydzę się spowiadać pewne rzeczy i nie wiem, jak je opisać!
- Trzeba się wstydzić popełniania tych grzechów, a nie ich wyznawania. Nie martwić się sposobem wyrażania się, tylko niech Pan uważnie słucha moich pytań. Czy chętnie zatrzymuje się Pan, aby myśleć lub pożądać tego, co Bóg zabrania w zakresie moralności?
- Cóż, Ojcze, jesteśmy mężczyznami... głowa zawsze pracuje!... Teraz mam już swoje lata i takie myśli nie są częste, ale do czterdziestki takie myśli i pragnienia były bardzo częste. Jednak tylko myśli i nic więcej!... Cóż, wszędzie się patrzy, widzi się atrakcyjne rzeczy i osoby... a ponieważ nie jestem z drewna... podążam za myślą! Nie wyrządzając nikomu krzywdy, patrząc, a nawet pragnąc, nie sądzę, żebym zgrzeszył.
- Powinien Pan przeczytać Ewangelię! Jezus Chrystus mówi, zwracając się do ludzi: Jeśli ktoś spojrział na kobietę z złymi zamiarami, już zgrzeszył w swoim sercu!
- A więc ile takich grzechów mam na sumieniu?... Na pewno więcej niż włosów na mojej głowie!

- Strzeżcie swoich oczu!... Proszę nie zapominać, że oczy są oknami, przez które diabeł wchodzi do duszy!
- Ale czy każde spojrzenie i każda myśl sprzeczna z uczciwością jest grzechem?
- Jeśli robi Pan to bezmyślnie, bez zastanowienia... nie ponosi Pan odpowiedzialności; ale jeśli zdaje sobie sprawę z tego, co Pan robi lub myśli i chce Pan zatrzymać w swoim umyśle to, czego Bóg zabrania, popełni Pan grzech śmiertelny za każdym razem. Dlatego mówię Panu, aby był czujny!... Czy był Pan w niebezpiecznych miejscach lub złym towarzystwie?
- Zawsze unikam złych ludzi, dlatego zawsze żyłem w honorze. -
- Kto wie... kiedy był Pan młody...służył w wojsku... czy chodził Pan po pewnych ulicach... wchodził do pewnych domów?
- Oczywiście! Radziłem to też innym!
- Powinien Pan teraz płakać krwawymi łzami za wyrządzone zło! Ukorzyć się przed Bogiem i postanowić stanowczo zmienić swoje postępowanie w tej kwestii!... Czy wygłaszał Pan nieuczciwe lub skandaliczne przemówienia?...
- Ech, Ojczy, o czym ma mówić ktoś, kto żyje w tym świecie? Albo mówi się o pieniądzech, albo o rzeczach nieuczciwych. Ale niech Ojciec nie myśli, że tylko ja tak mówię! Wszyscy bez wyjątku, mężczyźni i kobiety, a nawet kobiety bardziej niż mężczyźni!

- Od dawna ma Pan zły nawyk używania wulgarnego języka?
- Od dziecka!... Moim pierwszym nauczycielem w tej dziedzinie był pan, u którego chodziłem do pracy.
- Czy kiedykolwiek mówił Pan skandalicznie w obecności dzieci?
- Ach, dzieci!... One wiedzą więcej niż starzy! Tylko kilka razy mówiłem o tym przed dwoma chłopcami, braćmi; oni nic nie wiedzieli, a ja jako pierwszy udzieliłem im nauki...
- To znaczy, że jako pierwszy ich zgorszył Pan! Ale czy wie Pan, co Jezus Chrystus mówi na ten temat? „Biada temu, kto skandalizuje! Lepiej byłoby, gdyby mu przywiązano do szyi kamień młyński i wrzucono go do morza”! I to „biada” Jezus Chrystus wypowiedział dla Pana!
- W takim razie obiecuję, że nie będę więcej prowadził nieprzyzwoitych rozmów w obecności niewinnych!
- Żeby nigdy tego Pan nie robił, bo inaczej nie otrzyma rozgrzeszenia!
- Ale jeśli mówię o pewnych sprawach... przed tymi, którzy wiedzą więcej niż ja, co w tym złego?
- To zawsze jest grzech! Mówiąc, myśli się; za myślą pojawia się pragnienie. A czy nie powiedziałem Panu, że złe myśli i pragnienia są grzechem? A poza tym... ci, którzy Pana słuchają, ponieważ nie są z drewna, również grzeszą... i im więcej jest słuchających, tym poważniejsza staje się wina tego, kto mówi!

- Jak mam się w praktyce zachowywać?
- Nigdy nie prowadź złych rozmów, nigdy nie słuchaj ich chętnie, unikaj towarzystwa tych, którzy wyrzucają błoto z ust, a jeśli ktoś pozwoli sobie na haniebne rozmowy w Pana obecności, skarć go, nie bojąc się krytyki!
- Ojciec, jest zbyt surowy!... Przywiązuje Ojciec zbyt dużą wagę do słów!... Ale słowa... to tylko słowa!... Nie sądzę, żeby Bóg był tak wymagający jak ksiądz!
- Nie wierzy Pan? Oto, czego naucza Jezus Chrystus w Ewangelii: „Z każdego bezsensownego słowa, które ludzie wypowiedzą, będą musieli zdać sprawę w dniu sądu ostatecznego”!
- Widzę, że sprawy przybierają niepokojący obrót... i biedny ja!
- Niech Pan się nie zniechęca!... Gdyby jako dziecko był Pan wychowany w duchu chrześcijańskim i otoczony opieką, gdyby jako chłopiec przyjmował Pan sakramenty... nie dziwiłyby Pana teraz moje pouczenia. Drzewo wyprostowuje się, gdy jest małe!
- Ma ksiądz rację!
- Czytał Pan złe książki... niemoralne powieści?
- Otóż to: chodziłem do trzeciej klasy szkoły podstawowej i mam niewielkie wykształcenie, ale zawsze lubiłem czytać. Czytałem dużo i wszystko.
- Czy trafiła Panu w ręce jakaś skandaliczna książka?

- Wiele różnych, ale nie były one moje, tylko mi je pożyczano. Mam tylko trzy książki, które są moją własnością
- Czy są dobre?
- Są pouczające! Z pewnością nie mogą trafić w ręce dzieci i młodzieży, są to książki dla osób pozostających w związkach małżeńskich.
- Czy zawierają nieprzyzwoite treści?
- Oczywiście!... Jednak trzymam je w szufladzie i pożyczam tylko dorosłym.
- Proszę pamiętać, że czytanie niemoralnych książek, a także pożyczanie ich innym, jest ciężkim grzechem.
- Skoro tak jest, nie będę już nikomu ich pożyczał; będę je trzymał pod kluczem.
- Musi Pan je spalić! Grzechem jest również przechowywanie złej książki.
- A jaki jest tego powód?
- Czytając złą książkę, natychmiast pojawiają się złe myśli i pragnienia, a to jest złe. Przechowując taką książkę, może kiedyś pojawić się chęć, aby ją wziąć i przeczytać; jest to silna pokusa; to jak wąż pod poduszką! Teraz proszę prosić Boga o przebaczenie grzechów popełnionych przez złe czytanie i grzechów popełnionych przez tych, którym pożyczył Pan złe książki; tyle ich pożyczył Pan, tyle grzechów ma Pan w duszy... Zadam Panu pytanie, które może dotyczyć przeszłości: Czy był Pan miłośnikiem tańca?

- Teraz już o tym nie myślę, ale do trzydziestego roku życia taniec był moją pasją!
- Czy w tańcu wykazywał Pan pewną złośliwość?
- Cóż, jako młody człowiek, prawie zawsze!... Wiadomo, że to młodość cieszy się życiem!...
- Niech Bóg wybaczy Panu zło, które uczynił Pan!... Czy chodził Pan do niemoralnych kin i na przedstawienia rozrywkowe?
- To też jest moim silnym nawykiem!... Każdej niedzieli wieczorem, jeśli nie idę do kina, nie czuję, że jest święto!
- Mógłby Pan zaoszczędzić pieniądze i pójść do kościoła posłuchać kazania!... Czy przynajmniej zadał Pan sobie trud, aby dowiedzieć się, czy film jest dobry, czy zły?
- Ach, filmy, które oglądam, są wszystkie dobre i piękne! To arcydzieła. Bardzo mi się podobają.
- A czy nigdy nie zdarzyło się Panu, że natrafił Pan na pewne sceny... pewne obrazy... które niepokoiły Pana umysł... że był Pan świadkiem jakiegoś niemoralnego przedstawienia?
- Rozumiem! Ojciec, w dzisiejszym kinie nie może zabraknąć takich rzeczy; kiedy jest ich niewiele i kiedy są ciągle... Czasami słyszałem, jak niektórzy widzowie wykrzykiwali: „Hańba!... Wychodzę z tej sali!... Takich nieprzyzwoitości nie pokazuje się publiczności”
- Tak powiedzieli inni! A co Pan powiedział?

- Ja?... Nic!... Oglądałem i cieszyłem się!... Po to się chodzi do kina... żeby się cieszyć! Ponieważ mężczyźni i kobiety są przyciągani przez takie sceny... dlatego kina są zawsze pełne!
- Nie widzi Pan, że te filmy są niemoralne?... Nie chodzić do kina!... Kiedy ma Pan pewność, że film jest odpowiedni dla wszystkich, wtedy idźcie. Ale proszę pamiętać, że im rzadziej chodzi się do kina, tym lepiej.
- Ale gdyby wszyscy tak robili, sale kinowe byłyby puste przez wiele wieczorów!... Biedny właściciel straciłby pieniądze!
- Tym lepiej!... Niech zarabia na chleb w inny sposób! Organizatorzy nieprzyzwoitych przedstawień popełniają ogromne grzechy, ponieważ niszczą moralność ludu. Gdyby któryś z nich przyszedł do mnie do spowiedzi... odmówiłbym mu rozgrzeszenia. Dzisiejsze kina są przedpokojem piekła! Proszę pamiętać, podsumowując szóste przykazanie, aby szanować swoje ciało, traktując je jak święte naczynie, tak jak szanuje Pan kielich mszalny!
- Teraz wiele rzeczy zrozumiałem, Ojcze!... Ma ksiądz rację!... Ale gdybyśmy mieli żyć tak, jak Ojciec mówi... wystrzegać się pewnych rzeczy... unikać pewnych rozmów... nie czytać niemoralnych książek... tańczyć bez złośliwości... unikać kin... jakie byłoby nasze życie?... W świecie potrzebna jest przyjemność!
- Przyjemności dozwolone tak, niemoralne nie!... Jesteśmy na tej ziemi, aby zbawić nasze dusze, postępując zgodnie z boskimi naukami. Aby podążać za Jezusem Chrystusem i dostać się do nieba, trzeba ponosić poświęcenia, w przeciwnym razie czeka nas piekło... wieczny ogień!

- Czyli wszyscy, którzy oddają się wyżej wymienionym rozrywkom, pójdą do piekła?
- Jeśli nie przestaną i nie powrócą skruszeni do Boga, nieuchronnie pójdą do piekła!
- Ale czcigodnie Ojcze, taki jest świat! Sam Bóg tak chciał!
- To nieprawda!... To ludzka niegodziwość wypacza pewne rzeczy!...A Pan przeklina świat za jego nieuczciwość! Pewnego dnia Jezus Chrystus powiedział: „Biada światu z powodu jego skandali! Nie da się uniknąć skandalu, ale biada człowiekowi, przez którego skandal ten się wydarzy! ” Słyszeliście, co mówi Pan?... Kto chce iść do nieba, niech żyje na świecie bez płamienia się!

## **SIÓDME I DZIESIĄTE PRZYKAZANIE**

- Zmieniając temat, zobaczmy, czy nie ma żadnych braków w praktykowaniu tego punktu prawa Bożego.
- A co mówi siódme przykazanie?
- „Siódme: Nie kradnij!”
- Ach, to już ksiądz przesada!... Pytać mnie, czy kradłem!?... Nie ma w tej miejscowości bardziej uczciwego robotnika ode

mnie. Kradzież? Nigdy!... Biedny tak, ale złodziej nigdy!...  
Zarabiam na chleb tymi błogosławionymi rękami!

- Ma Pan rację! Jednak... muszę zadać kilka pytań! To dla Pana dobra.
- Proszę bardzo... ale moje sumienie jest czyste! W tej kwestii czuję się czysty jak Dziewica Maryja... bez grzechów!
- Wie Pan, że złodzieje to nie tylko ci, którzy siedzą w więzieniu; większość złodziei jest na wolności. Za złodzieja nie należy uważać tylko tego, kto kradnie z bronią w ręku, ale złodziejem jest również ten, kto oszukuje bliźniego w sprawach majątkowych. Powiedziawszy to, proszę odpowiedzieć: Czy pracował Pan sumiennie?
- Zawsze sumiennie!
- Czy za swoją pracę żądaliście więcej niż było to sprawiedliwe?
- Oto jak ja postępuję: przychodzi klient w potrzebie? Żądam od niego niewiele. Przychodzi bogaty? Ten musi zapłacić za siebie i za tych, którzy zapłacili niewiele.
- To nie jest sprawiedliwe! Dobrze czyni Pan, pomagając potrzebującym, jeśli możliwe, ale nie jest sprawiedliwe żądać od bogatego tego, czego nie jest on winien... A czy towary, które sprzeda Pan, prace, które wykonuje, są poddawane zmianom lub fałszerstwom?
- Koniecznie!... Jeśli nie oszukuje się trochę przy sprzedaży, to jak można żyć? Zresztą wszyscy tak robią! Sprzedają wino? Rozcieńczają je wodą... Sprzedają mąkę pszenną? Mieszają ją

z czymś obcym. Produkują parę butów? Podrabiają nieco podeszwę. Klient nie może tego zauważyć, ponieważ z zewnątrz praca jest wykonana prawidłowo.

- Czy nie uważa Pan, że to kradzież? Gdyby zapłacono Panu fałszywymi pieniędzmi za wykonaną pracę, co by Pan powiedział?
- Buntowałbym się!
- Proszę więc uważać, żeby nie oszukiwać ludzi! Czy zdarzyło się panu popełnić błąd przy wydawaniu pieniędzy lub przy ich przyjmowaniu?
- Raczej nie, a kiedy tak się stało, dziękowałem Bogu za Jego opatrność.
- To jest kradzież!
- Ale, ojcze, dają mi przez pomyłkę trochę więcej pieniędzy i mam je zwrócić? Udaję, że nie zauważyłem tego. Pewnego razu wziąłem w sklepie parę spodni i miałem za nie zapłacić, ale ponieważ było tam wielu klientów i widząc, że nikt mnie nie zauważa, wyszedłem bez płacenia...
- Bardzo źle!
- Ale ci sklepikarze kradną tyle pieniędzy! Żądają za towary ogromnych kwot!
- Jeśli oni są złodziejami, to nie musi Pan być złodziejem!... Oddał Pan znalezione rzeczy?

- Nigdy niczego nie znajduję! Raz lub dwa razy zdarzyło mi się znaleźć kilka banknotów i oddałem je właścicielowi. Tylko raz, wiele lat temu, mojemu klientowi wypadł portfel w moim sklepie. Ponieważ w tamtych dniach potrzebowałem pieniędzy, chciałem to wykorzystać. Jednak, ojcze, znalazłem tylko kilka tysięcy lir. Byłem rozczarowany! Miałem nadzieję znaleźć znacznie więcej!
- To jest kradzież!... Czy popełnił Pan jakieś inne nieuczciwości, na przykład w zakresie ważenia?
- W moim sklepie pracujemy po prostu; niczego nie ważymy. Ale dwadzieścia lat temu miałem mały sklepik i zwykle oszukiwałem przy ważeniu, ale były to drobne kwoty! Wagi były podwójne; kiedy przychodzili chłopcy lub prości ludzie, wkładałem fałszywe odważniki. Nikt nigdy nie zauważył oszustwa... ponieważ jestem inteligentny i dobrze znam się na swojej pracy!
- Popełnił Pan inne nieuczciwości... na przykład... podróżując... kupując towary na rachunek innych... itd.... ?
- Jeśli chodzi o podróże, jestem ostrożny, ale kiedy mogę uniknąć płacenia za bilet, dzięki niechlujstwu konduktora, chętnie to robię. Jeśli chodzi o zakupy na rachunek innych, przyjaciel dał mi kiedyś sto tysięcy lirów, żebym kupił mu garnitur w mieście. Udało mi się go kupić za osiemdziesiąt tysięcy i w ten sposób zarobiłem dwadzieścia tysięcy lirów.
- To też jest kradzież!... Czy pożyczał Pan pieniądze w ciągu swojego życia?
- Obecnie szukam kogoś, kto mógłby mi je pożyczyć. Ponieważ w wieku około trzydziestu lat moje sprawy szły

bardzo dobrze, odłożyłem około miliona lirów. Moja żona poradziła mi, abym zarobił na tych pieniądzach, pożyczając je. Myślę, że nie ma w tym nic złego!

- A jakie odsetki pan zażądał?
- Tyle, ile chce Święty Kościół. Zawsze sprawiedliwie... nigdy nie wykorzystując sytuacji. Dawały mi dziesięć procent.
- Co roku?...
- Na litość boską!... co trzy miesiące!
- Więc to już nie jest dziesięć procent, tylko czterdzieści procent rocznie; to grzech śmiertelny tak postępować! To gorsze niż kradzież.
- Ale nie można było prosić o mniej!
- W takim razie lepiej nie pożyczać pieniędzy! Proszę prosić Boga o przebaczenie za wszystkie te niesprawiedliwości i naprawić zło wyrządzone bliźnim. Jeśli zna Pan kogoś, kogo oszukał, proszę zrekompensować mu to w dowolny sposób, pieniędzmi lub pracą. Jeśli nie może Pan tego zrobić teraz, niech Pan zrobi to, kiedy będzie Pan w stanie.
- Ale kiedy inni mnie oszukują, nie przychodzą, żeby naprawić szkody... I to ja mam to zrobić?
- Nie ma kompromisu: albo zwrot, albo potępienie. A jeśli nie ma Pan woli naprawienia krzywdy, nie mogę udzielić Panu rozgrzeszenia.
- Ale to, co ja zrobiłem, robią wszyscy. Tak wygląda handel.

- Jeśli inni są złodziejami, nie ma Pan prawa nimi być. Proszę więc obiecać.
- No dobrze... obiecujemy...
- Proszę jeszcze odpowiedzieć na to pytanie: czy jest Pan zadowolony ze swojego stanu, czy też zazdrości Pan bogactwa innym?
- Ojczy, to ciekawe pytanie!... Oczywiście, że nie jestem zadowolony ze swojego stanu... Mieszkam w małym domu, a ten bogacz w wielkim pałacu! Ja muszę się żywić chlebem i warzywami, a on je wykwintne obiady!...
- Pragnienie posiadania tego, co niezbędne, lub godnej poprawy swojej sytuacji nie jest grzechem. Pragnienie tego, co zbędne, nie jest słuszne!
- Ale w międzyczasie bogaci się cieszą!
- Być może! Będą się cieszyć przez kilka lat, ale potem będą odpowiadać przed Bogiem! Jezus Chrystus mówi: „Biada bogatym! Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego!»
- Tak właśnie jest! Zaslugują na piekło! Nie pracują, oddają się wszelkim przyjemnościom, trwonią pieniądze na luksusy i nie chcą dawać jałmużny!
- Ależ nie wszyscy tacy są
- Wszyscy bez wyjątku!... Znam wielu takich.

- A więc musi Pan być zadowolony, że ma Pan zdrowie, domek do zamieszkania i warsztat do pracy. Spójrzcie na tych, którzy mają gorzej niż Pan!... Nawet Jezus Chrystus był biednym robotnikiem. Nie zapominajcie, że umierając, nie zabieracie nic do grobu!... Teraz, przeanalizujmy Pana sumienie w odniesieniu do ósmego przykazania, które byłoby ostatnim, zgodnie z pytaniami, które należy Panu zadać.

## **ÓSME PRZYKAZANIE**

- O czym jest to przykazanie?

- Ósme: „Nie składaj fałszywego świadectwa!”
- Och! To przykazanie, które najbardziej mi się podoba!... Ojciec, powiedziałem podczas naszego pierwszego spotkania: nigdy nie złożyłem fałszywego świadectwa! Nigdy nie byłem w sądzie!... Ani mój ojciec, ani moi synowie! Chce ksiądz zadawać pytania dotyczące tego przykazania?
- Zadam, ponieważ fałszywe świadectwo jest grzechem nie tylko w sądzie, ale także gdzie indziej.
- Proszę więc pytać! Jestem pewien, że przynajmniej w ostatnim przykazaniu nie mam sobie nic do zarzucenia.
- Czy jest Pan szczerym człowiekiem?
- Bardzo szczerym! Jestem „Świątą Klarą z Neapolu”!
- Czy czasami kłamie Pan... w pracy... w rodzinie... wśród przyjaciół?
- Proszę księdza, jeśli się kłamie, to nigdy nie robi się tego ze złych pobudek, tylko po to, aby zrobić coś dobrego. A moje kłamstwa to bzdury... kłamstwa warsztatowe!
- Kłamstwo nigdy nie jest dozwolone. Jeśli czasami nie jest rozsądne mówić prawdę, należy się milczeć.
- Musi ksiądz zrozumieć, że jeśli my, pracownicy, nie kłamiemy klientom, nasz sklep upada.
- Przysięgał Pan na kłamstwo?

- Często. Ale zawsze w drobnych sprawach.
- Przysięganie na kłamstwo, świadomie, nawet w drobnych sprawach, jest ciężkim grzechem.
- Jeśli nie przysięgam, nikt mi nie wierzy. Muszę koniecznie przysięgać. Ja również zmuszam innych do przysięgania, kiedy zapewniam mnie o czymś, co obawiam się, że jest nieprawdziwe.
- Źle robi Pan, łatwo wymagając od innych przysięgi, ponieważ naraża ich Pan na niebezpieczeństwo składania fałszywych przysięg. Czy oczerniał Pan kogoś?
- Nigdy!... Kto oczernia, czyni wielkie zło!
- Ponieważ od wielu lat nie spowiada się Pan, proszę postarać się lepiej przypomnieć sobie jakieś przewinienie, które być może popełnił Pan.
- Moje sumienie jest czyste. Nigdy nie oskarżyłem nikogo niesłusznie.
- Czy ujawnił Pan innym jakieś poważne ukryte przewinienia bliźnich?
- To może się zdarzyć! Jednak zawsze mówię o rzeczach, które widziałem na własne oczy... rzeczach widzianych i dotkniętych własnymi rękami. Na przykład jakiś czas temu zauważyłem, że późnym wieczorem do domu sąsiadów wchodzi jakiś mężczyzna. Postanowiłem go obserwować i kilkakrotnie zauważyłem, że nie zachowuje się właściwie. Kiedy byłem już tego pewien, a ponieważ nie mam oporów

przed mówieniem tego, co myślę, najpierw poruszyłem tę sprawę w domu, potem w sklepie z kilkoma klientami, a po kilku tygodniach cała okolica była o wszystkim poinformowana.

- Popęłił Pan poważny grzech. Ten mężczyzna zawinął, ale jego przewinienie było ukryte; nie miał Pan prawa tego upubliczniać...
- Ale to były pewne rzeczy... wielokrotnie potwierdzone na własne oczy!
- To nie ma znaczenia... Czy podobałoby się Panu, gdyby ktoś upublicznił przewinienie, które Pan popełnił w tajemnicy?
- Nie podobałoby mi się.
- A więc... nie należy robić innym tego, czego nie chcielibyśmy, aby robiono nam... Czy opowiedział Pan komuś o złych rzeczach, które usłyszał Pan na jego temat?
- Zawsze w dobrym celu!... Pewien człowiek mówił źle o moim przyjacielu i opowiadał o nim nieprawdziwe rzeczy. Ja, z dobroci serca wobec przyjaciela, poszedłem mu o wszystkim opowiedzieć... ale zawsze w dobrym celu! Pamiętam jednak, że pewnego razu ktoś, komu opowiedziałem o tym, co słyszałem na jego temat, bardzo się zdenerwował, poszedł szukać plotkarza i dał mu policzek; ten chwycił nóż, aby zemścić się za policzek... i dobrze, że przybiegli ludzie, bo inaczej mogło dojść do zbrodni!
- Zawsze w dobrym celu... prawda? Proszę myśleć o tym, czego naucza Duch Święty. Słyszał Pan coś przeciwko swojemu

bratu? Niech to umrze w Panu! A potrafiliście dochować tajemnic?

- Ach, my, mężczyźni, nie jesteśmy tacy jak kobiety! Kiedy ktoś zwierza mi się z tajemnicy, ona zawsze pozostaje tajemnicą. Co najwyżej zwierzę się z niej mojej żonie lub jakiemuś przyjacielowi.
- Ale czy jest Pan pewien, że Pana żona lub przyjaciel zachowają tajemnicę?... Kiedy ktoś się Panu zwierza, nie wolno Panu o tym nikomu mówić! Czy podejrzewał Pan lub źle ocenił bliźniego?
- Jeśli ktoś nie podejrzewa, łatwo da się oszukać. Ja podejrzewam... zawsze dla dobra... i dzięki temu zawsze łąduję na nogach... Nikt nie postępuje szczerze; ludzie mają cztery twarze... i trzeba myśleć źle.
- Pana postępowanie nie jest godne pochwały. Kiedy ma Pan uzasadniony powód, by podejrzewać, nie ma w tym nic złego, ale bez uzasadnionego powodu nie wolno podejrzewać, a co gorsza, źle oceniać. Jezus Chrystus mówi: „Nie osądzajcie, a nie będziecie osądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni. Taką miarą, jaką mierzycie innym, będzie wam zmierzone”. Czy chce Pan być potępieni przez Boga?
- Na litość boską!
- Więc proszę myśleć dobrze o swoim bliźnim. Niech Pan obieca teraz Bogu, że będzie bardziej czujny w przestrzeganiu Ósmego Przykazania, a zwłaszcza postarać się unikać narzekania i nie słuchać chętnie tych, którzy narzekają. Kto źle mówi, ma diabła w ustach, a kto chętnie słucha, ma diabła w uszach... W ten sposób zakończyliśmy pytania dotyczące

przykazań Bożych. Teraz rzucimy okiem na kilka ogólnych zasad Kościoła.

- Oh Matko!... Czy są jeszcze grzechy?... Można stracić głowę!
- Nie ma nic do stracenia... Wszystko do zyskania. -

## **PRZYKAZANIA KOŚCIOŁA**

Pierwsze przykazanie zostało już omówione, kiedy pytałem Państwa o mszę świętą. Czwarte przykazanie nie dotyczy Pana tak bardzo, ponieważ jest Pan biedny i nie ma Pan środków, aby pomóc Kościołowi. Piąte nie interesuje Pana już, ponieważ jest Pan już małżeństwem; zatrzymam się na drugim i trzecim.

## **ABSTYNENCJA I POST**

- Jadł Pan mięso w dni, w których jest to zabronione, i nie pościł Pan w wyznaczonych dniach?
- Nigdy tego nie rozumiałem.
- Wyjaśnię Panu. Są to przepisy wydane przez papieża, głowę Kościoła katolickiego. W piątki nie je się mięsa, krwawych kielbas ani podrobów zwierząt stałocieplnych. Można jednak w tym dniu zrekompensować to jakimś innym dobrym uczynkiem. W okresie Wielkiego Postu nie je się mięsa we wszystkie piątki oraz w dzień Popielcu, czyli dzień po karnawale, który jest pierwszym dniem Wielkiego Postu. Do ukończenia czternastego roku życia nie ma obowiązku przestrzegania tego prawa kościelnego. Po ukończeniu

czternastego roku życia nie ma ograniczeń wiekowych dotyczących tego przykazania. Zwolnieni są chorzy i osoby mające poważne powody. W takim przypadku zaleca się zastąpienie postu innym dobrym uczynkiem. Post jest nakazany dwa razy w roku: w Środę Popielcową i w Wielki Piątek. Post obowiązuje osoby, które ukończyły dwadzieścia jeden lat, aż do ukończenia pięćdziesięciu dziewięciu lat. Zwolnione są z niego osoby chore, zbyt słabe i wykonujące bardzo ciężką pracę. Osobom tym zaleca się zastąpienie postu jakimś innym dobrym uczynkiem. Można pościć w następujący sposób: na śniadanie osoby, które czują taką potrzebę, mogą spożyć bardzo lekkie posiłki. Kawa nie przerywa postu. Na obiad dozwolone jest wszystko, zarówno pod względem ilości, jak i jakości, z wyjątkiem mięsa. Kolacja powinna być bardzo umiarkowana. Można zamienić obiad z kolacją. Jak Pan widzi, łatwo jest wykonywać te małe pokuty.

- Teraz, kiedy już to wiem, będę uważał. Poza tym moja żona wie o tych wszystkich rzeczach i przypomina mi o nich.
- Nadużywa Pan wina?
- Porusza Ojciec delikatną kwestię! Dla nas, robotników, wino jest jak mleko dla dzieci! To nie moja wina, że piję trochę za dużo; to potrzeba. Bez chleba mógłbym się obejść, ale bez wina?!...
- Czy pije Pan tyle, że się upija?
- Do tego stopnia nie!... Jestem wesoły! Czasami moim znajomym wydaję się zbyt wesoły i wtedy ktoś bierze mnie pod ramię i odprowadza do domu. Ale kiedy jestem wesoły,

nikomu nie robię krzywdy. Po powrocie do domu kładę się spać i wszystko się kończy.

- Proszę uważać na to, co mówię: trochę wina nie zaszkodzi, ale za dużo jest szkodliwe. Kiedy traci Pan rozum z powodu nadmiaru wina i nie panuje już nad sobą, poważnie obraża Pan Boga.
- Będę bardziej uważny... i dzięki temu wydam mniej pieniędzy. Ach, co za zły nawyk... sam to widzę! Proszę mnie wybaczyć, Ojcze! Wie ksiądz, dlaczego wypilem tyle wina?... Bo bardzo chciało mi się pić! Mam nadzieję, że będę bardziej umiarkowany.
- Podziwiam i chwalebę Pańską dobrą wolę.

### **TRZECIE PRZYKAZANIE**

- Pomijam tę przykazanie. Zadałem już Panu niezbędne pytania na początku spowiedzi.
- Szczerze mówiąc, nie pamiętam, co nakazuje to przykazanie.
- Spowiadać się co najmniej raz w roku i przyjmować komunię święta przynajmniej w Wielkanoc.
- Tak, już mi to powiedział! A więc co roku będę musiał się spowiadać i przyjmować komunię. Tylko raz w roku... prawda?
- Nie, tylko! Ale przynajmniej! Przynajmniej oznacza, że lepiej jest często przyjmować te sakramenty. Im częściej myje się

twarz, tym dłużej pozostaje czysta. Proszę spróbować nie myć się przez rok!... Jak będzie wyglądała Pana twarz?

- Czystość jest konieczna; twarz nie może długo pozostawać bez wody. Kiedy się mycie, usuwa się kurz i tłuszcz, a człowiek lepiej oddycha; nawet gdy twarz jest czysta, mycie się odświeża i poprawia zdrowie!
- Bardzo dobrze!... To, co robi Pan dla swojej twarzy, proszę robić również dla duszy. Kiedy Pan się spowiada, oczyszcza Pan swoje sumienie, odświeża ducha, czujecie się lepiej. Widzi Pan, ile grzechów miał Pan w duszy? Pana sumienie przypomina mi twarz, która od wielu lat nie była myta. Niech Pan się spowiada więc często, na przykład w najważniejsze święta w roku lub w pierwsze piątki miesiąca. W ten sposób będzie mógł często przystępować do komunii. Jakże piękne jest przyjmowanie Jezusa! Dodam jeszcze, że tak jak istnieje poważny moralny obowiązek przyjmowania Jezusa w okresie Wielkanocy, tak samo istnieje poważny obowiązek przyjmowania Komunii jako Viaticum pod koniec życia. Odpowiedzialność za to spoczywa na chorym i jego rodzinie. Pana spowiedź dobiegła końca. Czy był Pan szczerzy, czy też ze wstydu ukrył Pan jakieś poważne grzechy? Jeśli tak, to póki jest jeszcze czas, proszę naprawić to; w przeciwnym razie Pana spowiedź stanie się świętokradztwem, ponieważ Bóg nie przebaczy Panu ani ukrytego grzechu, ani tych wyznanych.
- Nie sędzę, żeby były jeszcze jakieś braki! Potrafił Ojciec wyciągnąć ze mnie wszystkie grzechy, jakby miał szczypce-
- A zatem, proszę się przygotować do rozgrzeszenia.

## ROZGRZESZENIE

- Proszę pomyśleć, mój drogi, ile obrazy wyrządził Bogu! Ukrzyżował Pan Jezusa i zranił Jego Serce! Ale Jezus jest dobry i wybacza Panu. Niech Jego Krew zmyje duszę Pana i proszę obiecać, że nie będzie Pan więcej grzeszyć. Teraz proszę pocałować ten mały krucyfiks.

Robotnik jest wzruszony. Patrzy na Jezusa na krzyżu i całuje go, szlochając: Panie, miłosierdzie, wybacz mi! - Wygląda jak celnik z Ewangelii. Jest naprawdę skruszony.

W międzyczasie ojciec Serafino wypowiada formułę rozgrzeszenia.

- Ponieważ nie może Pan odbyć wielkiej pokuty, w ciągu tygodnia wysłucha Pan Mszy św. i w ten sposób w pewien sposób naprawi Pan krzywdy wyrządzone Bogu! -

Antonio bierze rękę ojca Serafina i wielokrotnie ją całuje, a następnie mówi:

- Jakże jestem szczęśliwy!... Nigdy w życiu nie czułem takiej radości w sercu!... Czuję się lekki duchem!... Wydaje mi się, że gdyby mnie zważyć, ważyłbym mniej!... Jakże to piękne!... Jak można wyjaśnić to zjawisko?
- To łaska Boża, która zstąpiła na Pana. Jezus obmył Pana swoją Krwią.
- Ale czy wszyscy, którzy się spowiadają, odczuwają taką radość?

- Tylko ci, którzy dobrze się spowiadają, żałują za grzechy i są zdecydowani nie obrażać już Pana!
- Skoro tak jest, chcę wrócić do spowiedzi i opowiedzieć moim przyjaciółom o tym, co przeżyłem!

Antoni wyszedł z klasztoru franciszkanów szybkim krokiem; czuł się, jakby narodził się na nowo.

## **PIERWSZE ZWYCIĘSTWO**

- W końcu Cię znalazłem! Byłem w Twoim domu, ale Cię nie było! Wszedłem do tawerny i nie widziałem Cię! Gdzie byłeś? Dokąd idziesz w takim pośpiechu?
- Drogi Mikołaju, byłem na spowiedzi u ojca Serafina i teraz wracam do domu.
- Na spowiedzi? Ty? Tak jak Twoja żona? Daj spokój, tracę do Ciebie szacunek!... Niech się spowiada ten, kto grzeszy... ale nie ty, który jesteś kwiatem uczciwości!
- Tak samo myślałem jeszcze kilka godzin temu. Ale po tym, co powiedział mi ojciec Serafino, zmieniłem zdanie. Posłuchaj, Mikołaju, też się wyspowiadaj, a wtedy zgodzisz się ze mną.
- A ojciec Serafino dał Tobie pieniądze? Gdyby dał mi pieniądze, też bym do niego poszedł, żeby zapłacić karczmarzowi zaległy rachunek. Ale odłóżmy na bok te bzdury. Chodźmy wypić kieliszek dobrego wina!
- Nie, nie idę. Idę prosto do domu.
- Jak to?... Rezygnujesz z wina?
- I to nie tylko dzisiaj, ale także w przyszłości. Wino będę pił tylko do posiłków i w odpowiednich ilościach.
- Oszalałeś?

- Obiecałem to Bogu i ojcu Serafinowi i dotrzymam słowa.
- Związałeś się z księżmi? To koniec... Stracisz wszystkich przyjaciół...
- Nie obchodzi mnie to. Mam tak radosne serce, że nie dbam nawet o przyjaźń... Żegnam się. -

Powiedziawszy to, Antonio pożegnał się z Nicolino.

## **CONCETTA I ANTONI**

- Brawo Antoni! Odkąd wyszedłeś z domu, nie robiłam nic innego, tylko modliłam się! Zapaliłam nawet lampkę przed obrazem Matki Boskiej, żebyś mógł dobrze się wyspowiadać! Czy wyznałeś księdzu wszystkie grzechy, czy może o czymś zapomniałeś?
- Concetta, co ty mówisz? Widzisz, że nie znasz ojca Serafina! On potrafił wyciągnąć ze mnie wszystkie możliwe i wyobrażalne grzechy! On zna wszystkie grzechy świata! .
- I jesteś zadowolony?
- Bardzo zadowolony!... Pękam z radości!... Nie mam nawet ochoty jeść!
- Brawo, mój mężu! To znak, że naprawdę dobrze się wyspowiadałeś! Jutro rano pójdziemy razem do parafii i przyjmujemy Komunię Świętą.

- A co powiedzą kobiety, widząc mnie przystępującego do Komunii?... Będą się dziwić!...
- Będą mi gratulować!... Będą żałować, że ich mężczyźni nie zrobili tego samego.
- Concetta, chcę Ci powiedzieć, że ten dzień jest najpiękniejszym dniem w moim życiu! Nigdy nie doświadczyłem takiej radości, nawet w dniu naszego ślubu.
- Ale czy tego dnia nie spowiadałeś się?
- Tak, ale tylko dla pozorów!... To była rozmowa z księdzem, żeby dostać kartkę spowiedzi, bo inaczej nie mógłbym się ożenić. Jedyłą prawdziwą i świętą spowiedzią była ta dzisiejsza wieczorem! Dziękuję Bogu! -

## **ZAKOŃCZENIE**

Ilu mężczyzn... ilu młodych ludzi... ile kobiet... powinno naśladować tego robotnika! Oni mówią: „Nie mam grzechów”. Są kłamcami! Pan Bóg uczy nas poprzez św. Jana Apostoła: „Kto twierdzi, że nie ma grzechów, jest kłamcą i oszukuje samego siebie”. W wielu duszach są grzechy, i to poważne, ale udaje się, że ich nie widzą. Trudno jest wyrzucić z serca tyle moralnych nieszczęść, a jeszcze trudniej jest zmienić życie i powstrzymać namiętności. Ci ślepi z własnej woli, którzy mówią, że nie mają grzechów... mają zazwyczaj sumienie bardziej obciążone niż inni. Antoni, uczciwy robotnik, jest obrazem takich dusz!

## ZAŁĄCZNIK

### MIESIĘCZNE MYŚLI

Dla dusz kochających doskonałość bardzo pożyteczne jest podejmowanie na początku każdego miesiąca myśli duchowej, która służy jako osobista orientacja i apostolat. Należy z zapałem rozpowszechniać ją blisko i daleko, korzystając ze wszystkich środków, jakie podpowiada gorąca miłość. Należy przekazywać ją korespondencyjnie, dołączając do listów karteczkę; należy wprowadzić ją do instytucji zakonnych i rozpowszechniać zwłaszcza w oddziałach Akcji Katolickiej. Wydawcy gazet, czasopism lub broszur religijnych powinni zamieszczać Myśl Miesięczną. Dla wygody zamieszczamy jej wykaz.

**Styczeń** – Trzykrotnie święte imię Boga jest nieustannie znieważane. Obowiązkiem dzieci jest naprawienie honoru Ojca.

Praktyka: W ciągu tygodnia uczestniczyć w kilku mszach świętych i, jeśli to możliwe, przystąpić do komunii świętej, w celu zadośćuczynienia za bluźnierstwa.

Modlitwa: Jezu, bądź błogosławiony za tych, którzy Boga przeklinają!

**Luty** – Profanacja święta rani Serce Boga, który jest zazdrosny o swój dzień.

Praktyka: Proszę zadbać, aby w święta nikt z rodziny nie zaniedbywał Mszy św. ani nie wykonywał prac fizycznych.

Modlitwa: Chwała, cześć i uwielbienie nieskończonej i najświętszej Trójcy!

**Marzec** – Kto przystępuje do Komunii w stanie niełaski Bożej, daje Jezusowi pocałunek zdrady, jak Judasz.

Praktyka: Często i pobożnie przystępować do Komunii, aby zadośćuczynić za świętokradcze Komunii, które miały miejsce i będą miały miejsce na przestrzeni wieków.

Modlitwa: Jezu, Ofiario Eucharystyczna, przebacz i nawróć dusze świętokradcze!

**Kwiecień** – Za każde zbędne słowo będziecie odpowiadać przed Bogiem w dniu sądu ostatecznego. Ileż to słów wypowiada się, nie tylko zbędnych, ale i grzesznych!

Praktyka: Kontrolujcie to, co mówicie, a zwłaszcza powstrzymujcie język w chwilach niecierpliwości.

Modlitwa: Wybacz nam, Boże, grzechy języka!

**Maj** – Czystość serca i ciała przynosi radość, oddaje chwałę Bogu, przyciąga spojrzenie i błogosławieństwo Jezusa i Najświętszej Maryi Panny i jest preludium do wiecznej chwały.

Praktyka: Szanujcie ciało jako święte naczynie; strzeżcie umysłu i serca.

Modlitwa: Niech Twoja Krew spłynie na mnie, Panie, aby mnie wzmocnić.

**Czerwiec** – Trzy czwarte ludzkości pozostaje poza Kościołem katolickim. Obowiązkiem wiernych jest naprawienie tego stanu rzeczy i przyspieszenie nadejścia Królestwa Bożego na świecie.

Praktyka: Codziennie odprawiać godzinę straży przed Najświętszym Sercem za Żydów, heretyków i niewiernych.

Modlitwa: Serce Jezusa, niech nadejdzie Twoje królestwo na świecie!

**Lipiec** – Skandal mody i swoboda na plażach są podżeganiem do pożądlivości. Biada tym, którzy powodują skandal, ponieważ będą musieli zdać Bogu surową sprawę ze swoich grzechów i grzechów innych! Ach, jaka to kara! Módlcie się, cierpcie, naprawiajcie!

Praktyka: Codziennie składaj pięć małych ofiar, aby naprawić skandale związane z modą i plażami.

Modlitwa: O Jezu, niech Twoja Krew zstąpi, aby zniszczyć skandale świata!

**Sierpień** – Ilu grzeszników na łożu śmierci uniknęłyby piekła, gdyby modlono się i cierpiano za nich!

Praktyka: Ofiarujcie Komunie Świętej za upartych grzeszników umierających!

Modlitwa: O Jezu, przez Twoją agonię na krzyżu, zmiłuj się nad umierającymi!

**Wrzesień** – Łzy Matki Bożej, wylane na Kalwarii, są cenne przed Bogiem. Mało się myśli o bólach Najświętszej Dziewicy!

Praktyka: Odmawiaj nowennę do Matki Bożej z Pompejów.

Modlitwa: Niech zawsze będzie wychwalane, kochane i pocieszane Bolesne i Niepokalane Serce Maryi.

**Październik** – Różaniec jest piorunochronem dla duszy, rodziny i społeczeństwa.

Praktyka: Wprowadź praktykę różańcową tam, gdzie jej nie ma; odmawiaj go z pobożnością i najlepiej wspólnie.

Modlitwa: Mój aniołku, idź do Maryi i przekazaj Jezusowi pozdrowienia ode mnie!

**Listopad** – Skandale w kinie i złej prasie obrażają Boga, sprowadzają przekleństwa na świat, zaludniają piekło potępionymi i przygotowują długie i straszne czyściec dla wielu dusz, które nie potrafią oderwać się od pewnych przyjemności.

Praktyka: Należy zniszczyć złą prasę, którą się posiada, i rozszerzyć to apostołstwo na krąg znajomych.

Modlitwa: O Jezu, przez pot krwi w Getsemani, zmiłuj się nad tymi, którzy sieją skandale!

**Grudzień** – Wielu zwraca się do Boga o przebaczenie grzechów, ale nie wszyscy chcą i potrafią przebaczać zniewagi. Kto nie przebacza, nie otrzyma przebaczenia!

Praktyka: Położyć kres wszelkiej nienawiści i odpłacać złem za dobro.

Modlitwa: Pobłogosław, Jezu, tych, którzy mnie skrzywdzili i przebacz moje grzechy!

## **O autorze**

Don Giuseppe Tomaselli urodził się we Włoszech 26 stycznia 1902 r. w Biancavilla, miejscowości w prowincji Katania, w głęboko katolickiej rodzinie. W 1916 r. wstąpił do zgromadzenia salezjańskiego założonego w 1859 r. przez św. Jana Bosko, apostoła młodzieży. W 1926 r. przyjął święcenia kapłańskie i rozpoczął swoją długą posługę, która trwała prawie 63 lata, podczas których pełnił różne funkcje: proboszcza, nauczyciela, kapelana w wspólnotach zakonnych, egzorcysty i apostoła dobrej prasy katolickiej. Napisał około stu prostych broszur dewocyjnych i apologetycznych, które wydrukowano w milionach egzemplarzy i rozpowszechniono we Włoszech, a także za granicą. Te cenne książeczki są nadal drukowane i dystrybuowane przez jego duchowych synów zgromadzonych w Opera Caritativa Salesiana di Messina.

Przez całe życie z wielkim zapałem pracował dla zbawienia dusz, za które Jezus Chrystus poświęcił swoje życie na krzyżu Golgoty. Ks. Giuseppe Tomaselli był zawsze gotowy pomagać bliźnim zarówno materialnie, jak i duchowo. Jeśli w środku nocy wzywano go, aby udzielił ostatnich sakramentów umierającemu, przybywał natychmiast, świadomy tego, że Jezus Chrystus pragnie zbawienia każdej duszy. Gorliwość w dążeniu do uświęcenia i zbawienia dusz była zawsze charakterystycznym aspektem życia kapłańskiego księdza Giuseppe.

Jako prawdziwy salezjanin był bardzo oddany Matce Bożej. Ogromna była jego radość, gdy 1 listopada 1950 r. wielki papież Pius XII (w świeckim życiu Eugenio Pacelli) ogłosił uroczyste i definitywnie dogmatem objawionym przez Boga, że

Najświętsza Maryja Panna pod koniec swojego ziemskiego życia została wzięta do nieba z duszą i ciałem.

Wśród jego ulubionych lektur znajdowały się między innymi pisma św. Teresy z Lisieux, św. Alfonsa Marii de Liguori, siostry Josefy Menendez, św. Tomasza z Akwinu i oczywiście św. Jana Bosko. Nawet w ostatnich latach życia zawsze nosił sutannę, dając dobry przykład współbraciom.

Nie lubił kliwowych przemówień, które znieczulają dusze, ale energicznie potępiał kłamstwa świata. Przytaczam krótki fragment z broszury „I nostri morti - La casa di tutti” („Nasi zmarli - dom wszystkich”) wydanej w 1953 roku, w której opowiadając o swojej wizycie na cmentarzu, pisze: „Aleja jest długa; po prawej i lewej stronie wznoszą się groby, ale jest ich wiele i nie można ich wszystkich obejrzeć. Niektóre z nich przykuwają Państwa uwagę i zmuszają do zatrzymania się. ... Grobowiec jest bardzo okazały, zwieńczony półbustem; wokół kwiaty i zapalona lampa; symbolika cnót teologicznych jest artystyczna: krzyż, kotwica, pochodnia; napis o następującej treści: „Wybrany umysł – szlachetne serce – pomagał innym, zapominając o sobie – żona i dzieci oplakują jego odejście”. Kłamstwa! Kłamstwa! Świat jest zbiorem kłamstw! Na cmentarzu jednak kłamstwo panuje niepodzielnie: wszyscy zmarli są uczciwi i miłośni. Wydaje się, że śmierć wybiera tylko dobrych! Znałem tego człowieka o wybranym umyśle i szlachetnym sercu! Pamiętam jednak, co mówiono po jego śmierci: lepiej byłoby, gdyby umarł pięćdziesiąt lat wcześniej!... Ilu ojców rodzin doprowadził do łez!... Ilu robotników wyzyskiwał!... Ileż to zniewag i krzywd wyrządził!... Zanim zmarł, dotknięty nagłą chorobą, zamiast wezwać Boga, powiedział do sługi: Klucz do sejfu dla moich córek! - I przestał żyć. Jego pogrzeb był pierwszorzędny: niezliczone wieńce i długie kolumny samochodów. Teraz jesteś tutaj, szlachetny panie, na pastwę robaków! Oszukałeś świat, ale na pewno nie

Boga. Lepiej byłoby, gdybyś był bardziej miłosierny. Nagromadzone bogactwa nie należą już do Ciebie. Ileż to miałeś ziem! Teraz wystarczy Ci kilka palców ziemi! Nieszczęśni bogaci! Światowi zazdroszczą wam, ale Jezus rzucił na was straszne „biada”: Biada wam, bogaci! Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego!

Ks. Giuseppe był bardzo poszukiwanym spowiednikiem, potrafił bowiem pomóc penitentom szczerze wyznać nawet najbardziej haniebne grzechy. Ponadto był zdolnym kierownikiem duchowym wielu wiernych, w tym również różnych dusz mistycznych. Wielu zwracało się do niego, choćby tylko po słowo otuchy w trudnych chwilach. Nikt nie czuł się odrzucony, nawet ci, którzy cierpieli na skrupuły, którzy mimo straszego cierpienia nie zawsze byli traktowani z miłością przez bliźnich.

Po Soborze Watykańskim II był głęboko rozgoryczony zachowaniem tych księży, którzy zniekształcając znaczenie tekstów soborowych, wprowadzali zamieszanie wśród wiernych.

Kiedy zmarł w Mesynie w nocy z 8 na 9 maja 1989 r., wielu go opłakiwało, wiedząc, że odszedł niezwykle ksiądz, bohaterski katolicki duchowny, który całym sercem kochał Boga i bliźnich jak siebie samego.